



Sport

29-30 listopada 2025
NR 278 (18369)



27TH IHF WOMEN'S
**HANDBALL
WORLD
CHAMPIONSHIP**
THE NETHERLANDS & GERMANY 2025

Piękny początek

Z DRUGIEJ STRONY

Mariusz Rajek



Kto do kogo nie dojeżdża

Choćby nie wiem, jak wybrzydząć na Ligę Konferencji – a to, że poziom nie taki, a to, że rywale z totalnych peryferii Europy (a nawet Azji) – chyba nie ma nikogo, kto nie uśmiechnąłby się z dumą, że po czterech seriach gier mamy zapewniony występ dwóch polskich klubów na wiosnę! A i trzeci pewnie się tam znajdzie.

To wydarzenie absolutnie bez precedensu, bo przez dekady granie naszych klubów na wiosnę na froncie europejskim było wręcz zjawiskiem paranormalnym i zdarzało się tak często jak burza z piorunami w styczniu. Raków i Jagiellonia zrobiły robotę. Po dwie wygrane i dwa remisy zapewniły ekipom Marka Papszuna i Adriana Siemienica przedłużenie abonamentu na dwie kolejki przed końcem tegorocznego grania. Oba w zupełnie innych nastrojach i okolicznościach.

Raków z Papszunem jeszcze, choć w tej telenoweli wszystko zdarzyć się może. W momencie czytania tego tekstu szkoleniowca w Częstochowie może już nie być, może być odsunięty od drużyny. Nie można też całkowicie wykluczyć scenariusza, w którym wypełni kontrakt pod Jasną Górą do samego końca, mimo że myślami jest już w Legii – wprost mówi, że chce podjąć się misji ratowania stuletnich. Nie wiemy, co dokładnie zaszło pomiędzy nim a właścicielem klubu Michałem Świerczewskim, ale z pewnością nie było to błahe, skoro Papszun chce po blisko dziesięciu latach (z roczną „dziekaną”) zostawić piłkarskiego samograj. Bo tak dziś postrzegać trzeba Raków, który rozstawia po kątach uznane w Europie marki, z tymi z wyższej półki – jak Sparta Praga – potrafi walczyć jak równy z równym.

Przed laty, gdy Zlatanowi Ibrahimovićowi średnio szło w Mediolanie, mówiono, że nie dojeżdżał do Interu. Gdy przeszedł do Barcelony, okazało się, że to Inter nie dojeżdżał do Ibrahimovicia. Analogiczne przeciąganie liny obserwujemy teraz w polskim wydaniu. W Rakowie są rozgoryczeni postawą szkoleniowca, słysząc głosy o zdradzie i niewdzięczności. Jednak tylko przejście do Legii może udzielić odpowiedzi, czy trener Papszun jest już za duży na Raków i nie może dłużej czekać na większe wyzwanie. A może to w Częstochowie okaże się, że jednak istnieje życie po Papszuniu, a sam szkoleniowiec podejmie (podjął) decyzję, która być może okaże się nawet błędem życia?

Papszun stawia przed sobą wyzwanie z kategorii tych największych. Legii nie dało się ujarzmić jeszcze nikomu, choć próbowało wielu. Posprzątanie stajni Augiasza to przy bałaganie, jaki panuje przy Łazienkowskiej, mały pikus. Drużyna jest w zupełnej rozsypce. Ledwo wystaje ponad strefę spadkową, z Pucharu Polski odpadła na pierwszej przeszkodzie, a w Lidze Konferencji prawdopodobnie będzie jedynym polskim klubem, który zakończy zmagania na fazie ligowej. W czwartek była kompletnie beznadziejna, bezzadna i bezzębna w starciu ze Spartą u siebie (0:1). Tą samą, z którą Papszun całkiem nieźle pogrą w Pradze (0:0). Problem w Legii grającej bez trenera będzie się tylko pogłębiał, presja na jak najszybsze załatwienie sprawy będzie rosła z każdym dniem.

Jest tylko jeden problem – Świerczewskiego nikt i nic nie goni, może podbijać stawkę i przeciągać sprawę do woli. A do tego jak mało kto nie lubi, gdy ktoś próbuje wywierać na nim presję. Dalsze odcinki tego serialu będą z pewnością ciekawsze od niejednego meczu. Z jakim finałem? I czy będzie tylko jeden sezon? Czas pokaże – cytując pieśniarza kojarzonego akurat z Białymstokiem. Ale o Jagiellonii innym razem...

Wojna i pokój

Tak dalej nie może być, że ojciec, który ma dwójkę dzieci, idzie na wojnę, a za tydzień czy dwa już go nie ma. To jest dramat – mówi Maksym Chłań.

GÓRNIK ZABRZE

Toczą się rozmowy na temat zakończenia trwającej od lutego 2022 roku wojny na Ukrainie czy – jak mówią i piszą Rosjanie – „specjalnej operacji wojskowej”. Zginęły w niej setki tysięcy osób, może i więcej. Oszacowanie danych jest niemożliwe ze względu na embargo na informacje z jednej i drugiej strony. Cierpią przede wszystkim ukraińscy cywile. Pod auspicjami prezydenta Donalda Trumpa trwają rozmowy na temat pokoju. Czy do niego dojdzie, czas pokaże. Optymistyczne informacje mówią o tym, że trwająca już czwarty rok wojna może się

skończyć jeszcze w tym roku, a przynajmniej dojdzie do zawieszenia walk.

Trudno tak żyć

Wszystko to ma przełożenie na zwykłe życie, w tym także na futbol. Reprezentacja Ukrainy i tamtejsze kluby, żeby normalnie funkcjonować, grają poza granicami. O normalnym funkcjonowaniu nie ma mowy. Jak na wszystko patrzy Maksym Chłań?

Skrzydłowy Górnika pochodzi z Żytomierza. Przez wieki był to silny polski ośrodek na Kresach. Obwód żytomierski jest zresztą do dzisiaj największym skupiskiem mniejszości polskiej na Ukrainie, a jego miastami partnerskimi są By-

tom i Płock. Miasto i region były atakowane szczególnie w pierwszej fazie konfliktu. Ostrzały zdarzają się regularnie. Gina ludzkie...

– Dobrego zwrotu pan użył, bo ludzie faktycznie już się przyzwyczaili do tego, co jest u nas. Żyją swoim życiem, ktoś idzie na spacer, inny na kawę. Trzeba dalej żyć, mimo tych informacji, że tu zginęło kilkanaście osób, a tam kilka w przedszkolu... Trudno tak mówić i funkcjonować, ale tak to wygląda – opowiada nam piłkarz Górnika.

Chłań w Żytomierzu ma rodzinę. – Mama i siostra były przez jakiś czas u mnie, w Katowicach, ale wróciły na Ukrainę. Trudno je tak zabrać na

stałe tutaj, do Polski. Mama ma tam przecież swoich najbliższych, ojca. Nie jest tak łatwo przenieść rodzinę z miejsca na miejsce – mówi.

Szybko się to nie skończy

Sam też był wzywany do ukraińskiego odpowiednika naszej Wojskowej Komendy Uzupełnień. – Jeśli jesteś zawodowym piłkarzem, jak to ma miejsce w moim przypadku, to otrzymujesz roczne czy dwuletnie odroczenie. Tak jest w moim przypadku i w przypadku kolegów, którzy grają – tłumaczy.

Były piłkarz, a potem jeden z trenerów Górnika, Ołeksandr Szeweluchin, po wybuchu konfliktu chciał walczyć na froncie, ale z uwagi na sytuację rodzinną (ma trójkę dzieci) nie zdecydował się na taki wyjazd. Chłań dwa lata pracował z Szeweluchinem w Lechii. To w dużej mierze dzięki niemu jest teraz w Górniku, gdzie tak dobrze się prezentuje. – To trudna sytuacja. Trochę się to wszystko poukładało, ale kiedy ogląda się te wieści w telefonie, to jest ciężko – zaznacza.

Chłania pytamy o to, co sądzi na temat toczących się rozmów pokojowych. Czy to dobre rozwiązanie? Co o tym myśli? – Nie będzie to szybko. Coś się mówi, daje się nadzieję, ale z drugiej strony coraz więcej ludzi ginie z dnia na dzień. Nie jestem politykiem, nie mnie komentować, co się dzieje, ale tak dalej nie może być, że ojciec, który ma dwójkę dzieci, idzie na wojnę, a za tydzień czy dwa już go nie ma. To jest dramat. Szybko się to nie skończy – pesymistycznie ocenia ukraiński piłkarz Górnika.

Z pozytywnym nastawieniem

Chłań na razie skupia się na swojej pracy w Polsce. W Górniku, gdzie trafił w połowie sierpnia, należy do wyróżniających się graczy, strzela w lidze, strzela w Pucharze Polski, ma na koncie asysty. – Nasze cele? Wygrywać kolejne spotkania, pokazywać się z jak najlepszej strony, ale nie ma co robić sięgających daleko w przyszłość założeń. Najważniejsza jest ciężka praca na treningach i każde kolejne spotkanie. Potrzebna jest też wiara, że będzie dobrze i z takim nastawieniem podchodzimy do kolejnych meczów – podkreśla 22-letni zawodnik.

Michał Zichlarczyk



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

– Nie sposób oderwać się od tego, co dzieje się w domu – przyznaje piłkarz Górnika Zabrze.

MAKSYM CHŁAŃ

■ **Data urodzenia:** 27 stycznia 2003 r.
 ■ **Miejsce urodzenia:** Żytomierz.
 ■ **Wzrost / waga:** 173 cm / 65 kg
 ■ **Pozycja na boisku:** skrzydłowy.
 ■ **Kariera:** Dynamo Kijów, UFK Lwów, Karpaty Lwów, Zoria Ługańsk, Lechia Gdańsk, Górnik Zabrze.
 ■ **Sukcesy:** gra na igrzyskach w Paryżu (2024), awans z Lechią Gdańsk do ekstraklasy (2024).

Rozgromili lidera!

Radomiak na swoim zapelnionym stadionie rozjechał Górnika.

Drużyna z Zabrza zagrała z Radomiakiem w mocno przebudowanym składzie. Z powodu kontuzji wypadła dwójka środkowych pomocników, kontuzjowani Jarosław Kubicki (druga pauza z rzędu) i młodzieżowy reprezentant Czech Lukáš Ambros. W ich miejsce do gry „wskoczyli” Kamil Łukaszek i Koreańczyk Young-jun Goh. Nie było też Pawła Olkowskiego, którego na prawej obronie niezbyt szczęśliwie zastąpił powołany niedawno do kadry Kryspin Szczęśniak. W ekipie gospodarzy do ostatnich chwil nie był pewny udział świetnie spisującego się w pierwszej części rozgrywek Jana Grzesika, który jednak wybiegł na murawę.

Nie dojechali...

Nie minęło 200 sekund i miejscowi już prowadzili! Rafał Wolski świetnie wypuścił w bój Kapitę Capembę. Piłkarz z Angoli wbiegł w pole karne, świetnie ograł defensorów Górnika (Szczęśniak i Janża) i uderzył tak, że Marceł Łubik musiał wyciągać futbolówkę z siatki. To jego piąta bramka, w tym sezonie w tym trzecia w trzecim kolejnym spotkaniu.



Rafał Wolski (nr 27) rządził i dzielił w meczu z Górnikiem. Erik Janża i Koreańczyk Young-jun Goh tylko przyglądali się jego popisom.

Grający w eksperymentalnym składzie i systemie zabranie, gdzie przykładowo Ousmane Sow występował nie jak wcześniej na skrzydle, a w ataku, wspierając Sondre Lisetha, nie bardzo odnajdywali się na boisku. To gospodarze nadawali tempo i dyktowali warunki – kolejne szanse mieli Maurides czy Roberto Alves, natomiast lider ekstraklasy nie miał pomysłu na stworzenie zagrożenia pod bramką

swojego byłego bramkarza Filipa Majchrowicza.

W 29 minucie piłka po raz drugi znalazła się w zabrzańskej bramce, ale gol dla gospodarzy nie został uznany, bo Szczęśniak, zanim wpakował futbolówkę do siatki, był faulowany przez Mauridesa. Wtedy się jeszcze upiekło gościom, ale już kilka minut później nie... Z dystansu ponownie wypalił starający się i harujący w środku pola Alves, Łubik odbił futbolówkę idealnie pod nogi... Zie Ouattara,

który wpakował ją pod poprzeczkę. Żał było patrzeć na słabą grę zabrzańskich.

Trener Michał Gasparik, który tak namieszał w składzie, jeszcze przed przerwą zdecydował się na pierwszą zmianę (Szczęśniaka zastąpił Maksym Chłan). Na przerwę goście mogli schodzić ze stratą kolejnej bramki, ale Grzesik nie wykorzystał dobrego dośrodkowania Alvesa. To była najślabsza połowa jedenastki z Zabrza w tym sezonie... – Zmiany to nie

OCENA MECZU ★★★★★		
	4:0 (2:0)	
Radomiak Radom		Górnik Zabrze

1:0 – Capita, 4 min (asysta Wolski), 2:0 – Ouattara, 34 min (bez asysty), 3:0 – Maurides, 55 min (asysta Capita), 4:0 – Alves, 61 min (bez asysty)

RADOMIAK: Majchrowicz 6 – Ouattara 7, Kingue 7, Dieguez 7, Grzesik 7 – Capita 8 (71. Tapsoba niesklas.), Camara 5 (56. Kaput 4), Alves 8 (81. Donis niesklas.), Wolski 8, Balde 5 (56. Baro 3) – Maurides 7 (71. Depu niesklas.). Trener Goncalo FEIO. Rezerwowi: Koptas, Jerke, Wilson-Esbrand, Blasco, Cichocki, Niziołek, Pedro.

GÓRNIK: Łubik 4 – Szczęśniak 2 (39. Chłan 6), Janicki 4, Josema 3 (68. Dziegielewski 2), Janża 3 (68. Pingot 2) – Kmet 3, Hellebrand 4, Goh 3 (68. Donio 1), Łukaszek 3 – Liseth 3, Sow 3 (81. Abdullahi niesklas.). Trener Michał GASPARIK. Rezerwowi: Pietryga, Loska, Zahović, Barbosa, Podolski, Olkowski.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) – 8. **Asystenci** Paweł Sokolnicki (Warszawa) i Jakub Jankowski (Łódź). **Czas gry** 91 min (46+45). **Widzów** 12158. **Żółte kartki:** Balde (12. niesportowe zachowanie), Camara (39. faul), Capita (59. niesportowe zachowanie) – Hellebrand (42. faul), Janicki (59. niesportowe zachowanie).

była przyczyna tego, jak to wyglądało. Nie dojechaliśmy na mecz – przyznał rozgrywający 395. mecz w ekstraklasie Rafał Janicki.

Kolejne straty

Zaraz po wznowieniu Łubik po podaniu od partnera o mało co nie dał piłce wkończyć się do bramki... W 55 minucie gospodarze prowadzili już trzema bramkami, kiedy po kontrze i kilkudziesięciometrowym biegu z piłką świetną podcinką popisał się Brazylijczyk Maurides. Kilka minut później trafił po uderzeniu z kilkunastu metrów świetnie grający Alves. To był pogrom zupełnie bezradnego lidera! Co do Alvesa, to on

MÓWIĄ LICZBY

RADOMIAK	GÓRNIK
48	52
8	2
11	7
4	0
1	2
18	11
3	2

i Rafał Wolski napędzali grę swojego zespołu. W końcówce Łubik ratował jeszcze swoją drużynę przed kolejnymi stratami.

Po tej wysokiej porażce Górnika najprawdopodobniej w niedzielę straci pozycję lidera, którą zajmuje od 9. kolejki. **(ZICH)**

Głową w mur

Trener Daniel Myśliwiec nie znalazł sposobu na swoją byłą drużynę...

Kto wie, czy to nie był najważniejszy mecz Piasta tej jesieni. Gliwiczanie, opromienieni dwoma niespodziewanymi zwycięstwami na wyjazdach z GKS-em i Rakowem, mieli w piątkowy, zimny wieczór pierwszą okazję w tym sezonie choć na chwilę wydstać się ze strefy spadkowej. Na obiekt przy Okrzei zawitał rozzaczarowujący Widzew, więc lekkim faworytem byli gliwiczanie. Piłka jednak była przewrotna i po końcowym gwizdku wszystko wyglądało inaczej.

Jedno podanie

Trener Myśliwiec, który przed spotkaniem odcinał się od stwierdzeń, że mecz z Widzewem dla niego będzie wyjątkowo ważny, nie ukrywał, że obawia się zmian w składzie łódzian po tym, jak ostatnio nie szło im

najlepiej. Tak też się stało, bo goście niespodziewanie zagrali dwójką napastników, co w końcowym rozrachunku okazało się kluczowe. Sebastian Bergier nie był osamotniony, a Szwajcar Andi Zeqiri miał więcej miejsca i okazji. Jednak w pierwszym fragmencie meczu goście praktycznie tylko się bronili, a to Piast kombinował, jak zagrozić bramce Macieja Kikolskiego, który też wskoczył do składu. German Barkowski był bliski strzelenia gola, ale gliwiczanie brakowało ostatniego podania i wykończenia. Z kolei Widzew pokazał niewiele w ofensywie, ale gdy już zaatakował, to jednym podaniem doprowadził do rzutu karnego. Frantisek Plach w sytuacji sam na sam musiał faulować, a wspomniany Bergier okazał się pewnym wykonawcą jedenastki.

Cierpieli i wygrali

Po голу obraz gry nie uległ zmianie, ale Widzew już mógł, a nie musiał ata-

MÓWIĄ LICZBY		
PIAST		WIDZEW
68	posiadanie piłki	32
3	strzały celne	4
21	strzały niecelne	10
10	rzuty różne	4
8	faule	12
3	spalone	1
1	żółte kartki	3

kować. Zawodnicy Piasta coraz bardziej zaczęli grać jak za czasów byłego trenera Maksa Moldera – mnóstwo podań i przerzutów, ale brakowało w tym pomysłu w polu karnym rywala. Mimo tego marzący na stadionie fani mieli prawo wierzyć, że w drugiej połowie gospodarze odrobnią straty i jeszcze powalczą o trzy punkty. Nic takiego się jednak nie stało, bo po pierwsze Widzew pokazał, jak powinno się wykonywać rzuty różne i po jednym z nich Bartłomiej Pawłowski idealnie znalazł Zeqiriego, który strzelił pierwszego gola w ekstraklasie. Po drugim Piast bił głową w mur, a goście z Łodzi pokazali, co to znaczy zespołowa obrona. Widzewiacy byli zdeterminowani w przeszkadzaniu

OCENA MECZU ★★		
	0:2 (0:1)	
Piast Gliwice		Widzew Łódź

0:1 – Bergier, 22 min (karny), 0:2 – Zeqiri, 54 min (głową, asysta Pawłowski)

PIAST: Plach 5 – Twumasi 5 (82. Borowski niesklas.), Rivas 4, Drapiński 4, Lewicki 3 – Jirka 5, Lokilo 4 (58. Felix), Diczek 4, Tomasiewicz 4 (70. Boisgard niesklas.), Vallejo 3 (58. Sanca 2) – Barkowski 5 (58. Dalmau 4). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Czerwiński, Chrapek, Boisgard, Mucha.

WIDZEW: Kikolski 6 – Andreou 6, Visus 6, Żyro 6, Kozlovsky 5 – Baena 5 (83. Krajewski niesklas.), Shehu 4, Selahi 4 (71. Czyż niesklas.), Pawłowski 5 (90+2. Hanousek niesklas.) – Zeqiri 6 (83. Klukowski niesklas.), Bergier 7. Trener Igor JOVICEVIĆ. Rezerwowi: Ilić, Teklić, Alvarez, Volanakis, Ba, Akere.

Sędziował: Jarosław Przybył (Kluczbork) – 6. **Asystenci:** Michał Obukowicz (Warszawa), Maciej Koszarzecki (Opole). **Czas gry:** 97 min (47+50). **Widzów:** 5402. **Żółte kartki:** Lokilo (35. faul) – Visus (42. faul), Baena (44. faul), Kikolski (72. niesportowe zachowanie).

niu i bronienu, czym skutecznie wybili rywala z uderzenia. Ofensywne zmiany gospodarzy przyniosły kilka okazji strzeleckich, ale albo były one niecelne, albo blokowane ofiarnymi wślizgami gości. Ostatecznie Widzew, choć przez 80 minut nie był dopingowany przez liczną grupę w sektorze gości, którzy w ten sposób wyrazili swoje niezadowolenie z formy w poprzednich

tygodniach, zgarnął niezwykle cenne trzy punkty i postawił Piastu znów w bardzo trudnej sytuacji. – Wierzę, że wiosną wydostaniemy się ze strefy spadkowej. Mamy naprawdę za dobrą drużynę na to miejsce, które zajmujemy – przekonywał prezes Piasta, Łukasz Lewiński. Tyle że na razie rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej...

(KRIS)

EKSTRAKLASA

Sobota

■ Lechia Gdańsk – Bruk-Bet	14.45
■ Korona Kielce – Cracovia	17.30
■ GKS Katowice – Pogoń Szczecin	20.15

Niedziela

■ Arka Gdynia – Raków	14.45
■ Zagłębie Lubin – Jagiellonia	17.30
■ Wisła Płock – Lech Poznań	20.15

Poniedziałek

■ Motor Lublin – Legia Warszawa	19.00
---------------------------------	-------

1. Górnik	17	30	27:19
2. Jagiellonia	14	27	27:18
3. Wisła P. (b)	15	27	20:11
4. Radomiak	17	25	33:28
5. Lech (m)	15	24	27:24
6. Korona	16	23	20:17
7. Raków	15	23	21:21
7. Cracovia	15	22	22:19
9. Zagłębie	15	21	28:23
10. Widzew	17	20	25:26
11. Pogoń	16	20	26:28
12. Motor	15	19	21:25
13. Legia (pp, sp)	15	18	18:17
14. Arka (b)	16	18	13:28
15. GKS	15	17	21:27
16. Bruk-Bet (b)	16	16	21:29
17. Piast	15	14	16:19
18. Lechia	16	14	27:34

1-2 elim. LM, 3-4 elim. LK, PP – elim. LE, 16-18 spadek

Mamy ambitne cele

Rozmowa z **Andriasem Edmundssonem**, obrońcą Wisły Płock, reprezentantem Wysp Owczych

ANDRIAS EDMUNDSSON

■ **Data urodzenia:** 18 grudnia 2000 r.
 ■ **Miejsce urodzenia:** Toftir.
 ■ **Wzrost / waga:** 193 cm / 81 kg.
 ■ **Pozycja na boisku:** środkowy obrońca.
 ■ **Kariera:** B68 Toftir, Sunderland (juniorzy), Aguillan FC (Hiszpania), Chojniczanka, Wisła Płock.
 ■ **Reprezentacja Wysp Owczych:** 19 meczów / 0 bramek. Wcześniej mecze w kadrze młodzieżowej i juniorskiej.

Euro 2028. Jeśli mielibyśmy tę samą liczbę punktów, co w eliminacjach MŚ i grali tak, jak w październiku, to stać nas na to, żeby za niespełna trzy lata zagrać na stadionach w Anglii czy Irlandii w mistrzostwach kontynentu. To jest teraz nasz cel!

Wracając do ligi, w poprzedniej kolejce zagrałście w Zabrzu z liderem Górnikami i zremisowaliście 1:1. Ten wynik was zadowolił?

– Mam mieszane uczucia. Szczególnie w pierwszej połowie tego meczu graliśmy naprawdę dobrze. W drugiej było już inaczej, bo rywal narzucił swoje warunki, mocniej zaatakował, ale to my prowadziliśmy. Ostatecznie jeden punkt oceniam za sprawiedliwe rozstrzygnięcie, a dodatkowo możemy się cieszyć z wielu elementów, które zrealizowaliśmy w tym trudnym meczu. W niedzielę czeka nas kolejne ważne spotkanie, z Lechem u siebie.

Rozmawiał
Michał Zichlarz



Andrias Edmundsson to bardzo mocny punkt Nafciarzy z Płocka.

Złoty Butów, gdzie jest pan w czołówce.

– Cieszę się, że trafiłem do ekstraklasy i że w niej gram. To wymagająca i silna liga, gdzie wiele się dzieje, gdzie jest wiele pięknych stadionów. Jest duże zainteresowanie. Spokojnie sobie daję radę i mogę być zadowolony.

Ma pan już rozegranych 19 meczów w reprezentacji Wysp Owczych, która w październiku sprawiła

sensację, wygrywając w eliminacjach mistrzostw świata z Czechami. Grał pan zresztą w tym meczu. W gronie dziennikarzy rozmawiamy o tym, że Wyspy Owcze rosną w siłę, bo przecież nie tylko futbol, ale choćby i piłka ręczna. Jak to ocenić?

– Tak, to prawda, mamy znakomity zespół narodowy w handballu. Co do piłki nożnej, to był to nasz najlepszy rok w historii. W grupie

eliminacyjnej z takimi przeciwnikami jak Chorwacja, Czechy, Czarnogóra i Gibraltar zdobyliśmy 12 punktów, kończąc na trzecim miejscu. W październiku wygraliśmy z Czarnogórą 4:0 i z Czechami 2:1. Za nami świetny rok i żałujemy, że nie udało się wywalczyć miejsca w barażu i walczyć o mistrzostwa świata. Zabrakło niewiele, bo czterech punktów. Jestem jednak wielkim optymistą co do naszej przyszłości.

Gdzie szukać w takim razie wytłumaczenia takich dobrych wyników nie tylko w futbolu, ale i w innych dyscyplinach? Wyspy Owcze to przecież małe państwo o populacji niewiele ponad 50 tysięcy osób! Do tego nie pomaga klimat, jest zimno, ciężkie warunki w ogóle do życia. Jak to wyjaśnić?

– Sami względem siebie mamy wysokie wymagania. Klimat z deszczem i wiatrem na pewno jest tutaj wyzwaniem, ale dajemy radę. Co do futbolu, to jest wielkie zainteresowanie, a także federacja robi wszystko, żeby wspierać dyscyplinę, żeby były odpowiednie treningi, szkoleniowcy na poziomie. Jeżeli chodzi o reprezentację, to w tym roku doszło do zmiany selekcjonera, jest nowy i to też mocno pomaga w osiąganiu takich wyników, jak było to w tym roku (trenerem Wysp Owczych został Eydun Klakstein, który wcześniej prowadził juniorską i młodzieżową reprezentację swojego kraju – przyp. red.).

Czyli jeżeli chodzi o reprezentację, to nie powiedzieliście jeszcze ostatniego słowa?

– Nie! Teraz przed nami nowy cel, a tym jest awans na

„Kowal” wykuwa... zdrowie

Zdąży. Albo i nie... Mateusz Kowalczyk, jedna z kluczowych postaci środka pola katowiczian, ściga się z czasem, by jeszcze przed końcem roku choć na chwilę pojawić się na murawie.

GKS KATOWICE

Pech dopadł tego GieKSiarza już w 5 minucie rozegranego trzy tygodnie temu – a więc jeszcze przed reprezentacyjną przerwą – meczu ligowego z Piastem. Pozornie niegroźne zderzenie z Grzegorzem Tomasiwiczem, przecież nie gigantem, poskutkowało koniecznością zejścia z murawy po kolejnych kilkudziesięciu sekundach. Objawy były niepokojące, więc jeszcze w trakcie spotkania Kowalczyk pojechał do szpitala na badania. – Trzeba dmuchać na zimne – mówiono zaraz po końcowym gwizdku w szatni gospodarzy przy Nowej Bukowej. Kilka miesięcy wcześniej, w nieco podobnych okolicznościach, na operacyjny stół – w stanie zagrożenia życia – trafił przecież

Petr Schwarz, kapitan wrocławskiego Śląska.

Nerwy przed ekranem

W przypadku „Kowala” USG wykluczyło poważny uraz nerki. Mocne stłuczenie biodra oraz uraz mięśnia skośnego brzucha wykluczył jednak pomocnika z ważnych listopadowych meczów reprezentacji młodzieżowej. Miast biegać po murawie w Szczecinie, a potem Bitoli, przyszło mu zaciskać kciuki przed telewizorem. – Zwłaszcza mecz z Włochami kosztował mnie dużo nerwów – śmieje się Mateusz Kowalczyk. – Pierwsza połowa była wyrównana, ale w drugiej mieliśmy problem. Włosie nam uciekali – przywołuje towarzyszące mu wtedy przed ekranem emocje. – Zmiana Janka Faberskiego na szczęście zrobiła różnicę

– dopowiada katowiczanie, a my na wszelki wypadek przypominamy, że z 0:1 Białoczerwoni w ostatnim kwadransie „wyciągnęli” na 2:1. A potem wygrali także wyjazdowe spotkanie z Macedończykami i bez straty punktu prowadzą w grupie eliminacji młodzieżowych mistrzostw Europy. – Duma z chłopaków! Przezimujemy na pierwszym miejscu, możemy ze spokojem przygotowywać się do gier wiosennych – dodaje „Kowal”. 27 marca wybrańcy Jerzego Brzęczka ugoszczą Armeńczyków, a cztery dni później pojadą do Czarnogóry.

Byle do... Rakowa

Tymczasem jeszcze tej jesieni GieKSiarzy czekają dwa mecze ligowe oraz pucharowe starcie z Jagiellonią. Choć Kowalczyk trenuje już z drużyną, naj-

30

LAT (i jeszcze sześć miesięcy) minęło od ostatniego zwycięstwa ligowego Pogoni w Katowicach. W maju 1995 Portowcy wygrali przy (starej) Bukowej 2:1.

prawdopodobnie nie pomoże kolegom w sobotnim starciu z Pogonią. Nie zagra też w Barbórkę we wspomnianym spotkaniu 1/8 finału Pucharu Polski z Jagiellonią – to wynik nie tylko zmagania z dolegliwościami, ale też dwóch żółtych kartek z poprzednich rund. Jest natomiast – jak utrzymują w klubie – szansa, że pomocnik „stanie na nogi” przed zaplanowanym na 7



Mateusza Kowalczyka na murawie rywale nie oszczędzają...

grudnia wyjazdowym spotkaniem z Rakowem, wieńcącym tegoroczne granie ekipy z Bukowej.

Pamięci legendy

Tymczasem w przedan-drzejkowy wieczór katowiczanie z Pogonią zagrają nie tylko bez Kowalczyka. Zabraknie też w ich szeregach Marcina Wasielewskiego, pauzującego za nadmiar sędziowskich upomnień.

Pod okiem fizjoterapeutów pracują z kolei Maciej Rosołek, Mateusz Marzec, Aleksander Paluszek, Konrad Gruszkowski i Łukasz Trepka.

Mecz ze szczecinianami będzie też okazją do prezentacji przez kibiców specjalnej oprawy poświęconej Janowi Furtokowi, którego pierwszą rocznicę śmierci obchodzono w środę.

(DaJ)

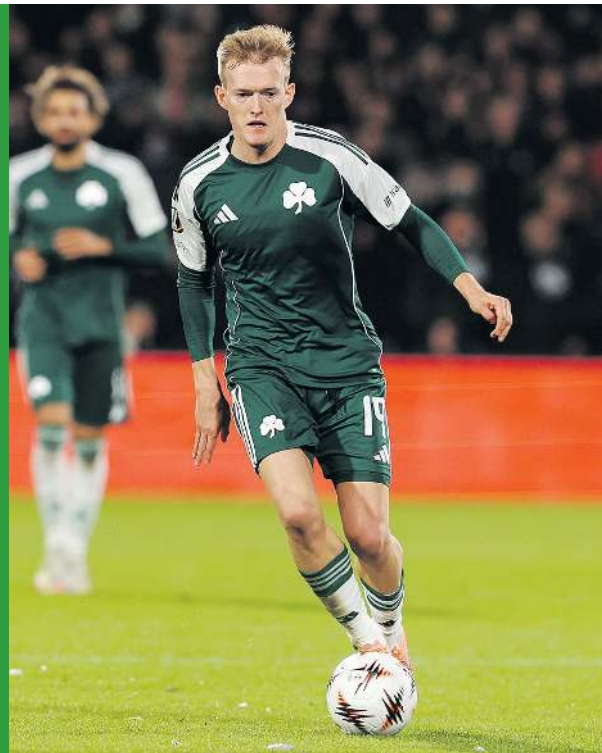
Czwarte trafienie

Karol Świdorski szaleje w europejskich pucharach. Bramki zdobywa niemal co mecz.

W czwartek na stadionie w Atenach zobaczyliśmy trzech Polaków w grze o puchar Ligi Europy. Panathinaikos zmierzył się ze Sturm Graz, dzięki czemu Karol Świdorski i Bartłomiej Drągowski mogli zmierzyć się przed własną publicznością z rodakiem Filipem Różgą. Najlepiej z nich wszystkich zagrał Świdorski. Napastnik w 18 minucie dał greckiej ekipie prowadzenie. W tym sezonie jest w dobrej formie, ponieważ w pięciu meczach w europejskim pucharze zdobył już cztery gole. Wcześniej trafił do siatki w meczach z Young Boys (4:1), Go Ahead Eagles (1:2) i Feyenoordem (1:3). Tym razem pomógł Panathinaikosowi w zwycięstwie 2:1, grając do 66 minuty. Chwilę wcześniej z boiska zszedł Różga, a do ostatniego gwizdka między słupkami pozostał trzeci z naszych reprezentantów Bartłomiej Drągowski.

Karny i nieuznany gol

Bardzo ciekawa jest niemiecka historia Kacpra Potulskiego. Dwa lata temu przeniósł się z Legii Warszawa do Mainz. Miał wtedy niecałe... 16 lat. Został przy-



Z koniczyną mu do twarzy!

gotowany przez niemiecki klub z Moguncji w zespołach juniorskich i rezerwach, po czym w tym sezonie dostał się do pierwszej drużyny. Trener Bo Henriksen nie stawia jednak na niego w meczach Bundesligi, a daje mu szansę właśnie w Lidze Konferencji. W ten sposób 18-letni Potul-

ski zagrał w pierwszym składzie w spotkaniach z Omonią Nikozja, Zrinjskim Mostar oraz Fiorentiną. Grając na środku obrony, zbierał nie najgorsze recenzje. Szkolniewicz w miniony czwartek postanowił jednak pozostawić go na ławce w rywalizacji z Universitateą Craiova. Tym

razem Polak wszedł na plac gry od razu po rozpoczęciu drugiej połowy i... nie będzie dobrze wspominał tego meczu. Po kilkunastu minutach sfaulował rywala w polu karnym, sędzia wskazał na „wapno”, a rzut karny pewnie wykorzystał Assad Al-Hamlawi, który do niedawna był piłkarzem Śląska Wrocław. Gol Szweda był jedynym w meczu. A na tym pech Potulskiego się nie skończył, ponieważ miał szansę na doprowadzenie do wyrównania. Co więcej, nawet trafił do siatki i zaczął cieszyć się z gola, ale po analizie VAR bramka nie została uznana i Mainz przegrało pierwszy mecz w tym sezonie Ligi Konferencji.

Jeszcze z ławki

Jan Bednarek jeszcze nie był w pełni sił, żeby zagrać od pierwszej minuty w meczu Porto – Nice (LE). Polak po kontuzji kolana wrócił do treningów z zespołem w środku tygodnia i wydawało się, że może wrócić też do pierwszego składu, do linii obrony obok Jakuba Kiwiora. 72-krotny reprezentant Polski czekał cierpliwie na swoją szansę i pojawił się na murawie po przerwie, zastępując kontuzowanego Alana Varełę. Porto

POLACY W LIDZE EUROPY

Karol Świdorski (Panathinaikos; 66 minut ze Sturm Graz i gol, 2:1)
Bartłomiej Drągowski (Panathinaikos, 90 minut ze Sturm Graz, 2:1)
Filip Różga (Sturm Graz, 61 minut z Panathinaikosem, 1:2)
Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki, 90 minut z SK Brann, 1:1)
Ben Lederman (Maccabi Tel Aviv; 45 minut z Lyonem, 0:6)
Jakub Kiwior (Porto; 90 minut z Nice, 3:0)
Jan Bednarek (Porto; ławka z Nice, 3:0)
Bartosz Żelazowski (Nice, ławka z Porto, 0:3)
Sebastian Szymański (Fenerbahce; ławka z Ferencvarem, 1:1)
Matty Cash (Aston Villa; ławka z Young Boys, 2:1)
Jan Ziółkowski (Roma, ławka z Midtjylland, 2:1)
Łukasz Skorupski (Bologna, kontuzjowany)
Jakub Moder (Feyenoord, kontuzjowany)

POLACY W LIDZE KONFERENCJI

Piotr Parzyszek (KuPS; 90 minut z Jagiellonią Białystok, 0:1)
Kacper Potulski (Mainz; 45 minut z Universitateą Craiova, 0:1)
Łukasz Bejger (Celje; 45 minut z Sigmą Ołomuniec, 1:2)
Karol Angielski (AEK Larnaka; ławka z HNK Rijeka, 2:1)
Albert Posiadata (Samsunspor; ławka z Breidablik, 2:2)
Kewin Komar (AEK Larnaka; kontuzjowany)
Maxi Oyedele (Strasbourg; kontuzjowany)
Zawodnicy Omonii Nikozja, Mariusz Stępiński i Mateusz Musiatowski, nie zostali zgłoszeni do Ligi Konferencji.

w tym momencie wygrywało już 2:0, a ostatecznie pokonało Francuzów 3:0.

Podobnie jak Bednarek na ławce mecze w Lidze Europy rozpoczęli Sebastian Szymański i Matty Cash. W odróżnieniu od defensora oni na murawie się nie pojawili. Pierwszy z nich zza linii bocznej przyglądał się, jak jego Fenerbahce remisuje 1:1 z Ferencvarem. Z kolei Cash miał świetny widok na wygraną Aston Villi z Young Boys (2:1).

Bolesny cios w czwartek przyjął z kolei Ben Lederman, który latem po pięciu latach opuścił Raków Częstochowa. Piłkarz, który ma trzy obywatelstwa (polskie, izraelskie, amerykańskie), przeniósł się

do Maccabi Tel Aviv, po raz pierwszy realnie stając się zawodnikiem izraelskiego klubu. W 2020 roku trenował indywidualnie w Izraelu, podpisał krótki kontrakt z trzecioligowym zespołem Hakoah Amidar Ramat Gan. Zrobił to tylko po to, żeby uniknąć obowiązkowej służby wojskowej. Od lipca podpisał już w pełni poważną umowę z Maccabi i regularnie występuje w jego barwach w Lidze Europy. Na razie jego zespół nie radzi sobie najlepiej, ponieważ zdobył tylko punkt (remis z PAOK-iem Saloniki), a w czwartek przegrał aż 0:6 z Olympique Lyon.

Kacper Janoszka

To już nie ta Legia

Rozmowa z **Janem Benigierem**, trzykrotnym mistrzem Polski z Ruchem Chorzów, wicemistrzem olimpijskim z Montrealu (1976)

Legia Warszawa to jedyny polski klub, który nie wygrał w czwartek w Lidze Konferencji. Jak pan ocenia mecz ze Spartą Praga?

– Jeżeli chodzi o polskie zespoły w pucharach, to nie będę teraz żartował, ale mógłbym powiedzieć, że to niepolskie zespoły startują, bo tam jest tylko paru Polaków... Wracając jednak do Legii, to kłopoty, jakie są w tym klubie, przekładają się na to, że zespół nie gra na takim poziomie jak kilka lat temu. Proszę spojrzeć na ekstraklasę, Górnik Zabrze jest na pierwszym miejscu, a Wojskowi są prawie na samym końcu. To odzwierciedla obecną grę stołecznej drużyny.

Mecz z czeskim zespołem był siódmym z rzędu bez zwycięstwa...

– W Legii potrzeba jak najszybciej zmian. Przede

wszystkim trzeba znaleźć trenera. Ten poziom jest taki, że jak mam oglądać ekstraklasę, to wolę włączyć jakąś zagraniczną ligę, na przykład mecz Bayernu Monachium. Polska liga nie za bardzo mnie interesuje, ponieważ większość stanowią zagraniczni zawodnicy, ale ich poziom jest właśnie taki, jak w tym spotkaniu ze Spartą.

Nie wydaje się panu, że za długo trwa ściągnięcie nowego trenera do warszawskiego klubu? Wciąż tymczasowym szkoleniowcem jest Inaki Astiz...

– Ja nie wprowadziłbym byłego obrońcy na stanowisko trenera, ponieważ dla mnie najważniejszy jest atak. Piłka nożna polega na tym, że kto strzeli więcej bramek, ten wygrywa, a były defensor skupi się na obronie. Na przykład Jan Urban został selekcjonerem reprezenta-

cji, ale to jest były napastnik i zwraca uwagę na to, żeby strzelać bramki.

Inaki Astiz na konferencji pomeczowej powiedział, że drużyna potrzebuje jednego przełamania i powinno już pójść z góry. Zgadza się pan z takim stwierdzeniem?

– Jeżeli ktoś by powiedział u mnie coś takiego, to od jutra nie byłby już trenerem. Co to znaczy „jedno przełamanie”? Że kupujemy sędziego? Załatwiamy wynik? Tak kiedyś było. Jest mi przykro, jak słyszę, że jakiś zespół musi się przełamać. A jak jest większość zawodników niepijących, to jak się mają przełamać? (Śmiech).

Raków wysoko, bo 4:1, pokonał Rapid Wiedeń. Taki wynik jest dla pana zaskoczeniem, patrząc na to, co się działo w ostatnich

dniach i po czwartkowej deklaracji trenera Marka Papszuna, który stwierdził, że chce pracować w Legii?

– Może ostatnio były słabsze wyniki Rakowa, ale tam grają całkiem solidni zawodnicy. Być może myśleli, że zaraz będzie zmiana trenera, a akurat teraz trafili na taki mecz i wygrali. Przede wszystkim tam jest wszystko dobrze poukładane, z prezesem i zarządem na czele.

Pojawiły się głosy w środowisku piłkarskim, że takie słowa trenera mogą się odbić na grze zespołu. Jak pan, jako były świetny piłkarz, reprezentant kraju, to ocenia?

– Przede wszystkim każde słowo, które jest wypowiedziane w szatni, prędzej czy później wychodzi na zewnątrz i to tworzy atmosferę wokół klubu. Potem ta atmosfera wpływa na boisko.



Jan Benigier uważa, że były obrońca Inaki Astiz jako trener Legii to nie jest dobry pomysł.

Ktoś komuś nie poda, bo coś powiedział albo go nie lubi, a obok ma kolegę, więc zagra do niego. De facto trener nie decyduje o tym, co się dzieje na boisku, bo nie gra, on stoi z boku. Ja grałem w piłkę i nie obchodziło mnie na meczu, czy trener będzie krzyczał, machał rękoma. Ja po prostu chciałem wygrać.

Lech wygrał ze szwajcarskim Lausanne-Sport, ale sama gra nie zachwyciła... W zasadzie pomogli dopiero zawodnicy rezerwowi.

– To jest najważniejsze! Trener ma do dyspozycji zawod-

ników i jeśli widzi słabe ogniewa, to reaguje. Zmiennik może mu się odwdziżyć bramką.

Na sam koniec o Jagiellonii, która wygrała u siebie z fińskim KuPS, ale tylko jedną bramką. Dla pana to dobrze funkcjonujący zespół?

– Uważam, że Jaga gra na solidnym poziomie. W zespole są zawodnicy, którzy grali w innych zespołach, ale dopiero w Białymstoku się odnaleźli. Tam jest dobra szatnia, panuje lepsza atmosfera i gra się coraz lepiej.

Rozmawiał Miłosz Cebó

Kompromitacja!

Co wy robicie? Wy nasze barwy hańbicie! – skandowali kibice GKS-u Tychy w Legnicy.

Nic dwa razy się nie zdarza... – pisała w swoim wierszu Wisława Szymborska. O tym, że laureatka Nagrody Nobla w dziedzinie literatury znała się na... piłce boleśnie przekonali się kibice GKS-u Tychy. Ci z nich, którzy mieli nadzieję, że tak jak rok temu od pierwszego meczu rundy rewanżowej nastąpi przebudzenie Trójkolorowych, szybko przekonali się, że zespół przejęty 12 listopada przez Łukasza Piszczka jest w bardzo głębokim kryzysie...

Miłe złego początku

Wprawdzie teraz, tak samo jak 30 listopada 2024 roku, tyszenie strzelili w Legnicy pierwszego gola, ale to były jedynie miłe złego początku. Goście, po wykorzystaniu przez Daniela Rumina sytuacji oko w oko z Jakubem Wrąblem w 10 minucie, wyszli co prawda na prowadzenie, ale potem to Miedź dominowała na murawie. Zespół Janusza Niedźwiedzia, który musiał pauzować za kartki i wysłał w bój na ławkę swojego asystenta, w pełni wykorzystał słabość tyszan, grających w mocno prze-meblowanym składzie. Aż czterech piłkarzy musiało bowiem pauzować po żółtych kartkach.

Eksperymentalnie zestawiony skład z debiutantami i młodzieżowcami nie był w stanie utrzymać prowadzenia. Nie dość, że w 15 minucie 19-letni Nico Adamczyk, debiutujący w I lidze, zupełnie niepotrzebnie sfaulował, prokurując rzut wolny, to jeszcze jego rówieśnik Bartosz Jankowski, mający do meczu z Miedzią zaledwie 43 minuty w trzech epizodach, zgłosił uraz. Na boisko wbiegli więc masażyści, a zawodnik GKS-u Tychy razem z nimi musiał się udać za linię i mając jednego zawodnika więcej, gospodarze doprowadzili do wyrównania. Po strzale



0:1 – Rumin, 10 min, 1:1 – Stanclik, 16 min, 2:1 – Cordoba, 35 min, 3:1 – Stanclik, 39 min, 4:1 – Stanclik, 44 min (głowa), 5:1 – Mansfeld, 75 min (głowa), 6:1 – Petrović, 82 min

MIEDŹ: Wrąbel – Stepiński, Joviczić, Grudziński – Szymoniak (65. Kuczek), Letniowski (25. Petrović), Serafin, Czyborra (65. Bochnak) – Antonik, Stanclik (74. Mansfeld), Cordoba (65. Mioc). Trener Maciej PATYK.

GKS: Kołotyło – Lipkowski, Adamczyk, Głogowski – Keiblinger, Kalemko, Makowski (77. Pioterczak), Jankowski (63. Machowski) – Sanyang (63. Stefansson), Rumin (77. Woudstra), Kądzior (23. Stangret). Trener Łukasz PISZCZEK.

Sędziował Paweł Horozaniecki (Żary). **Widzów** 2500.

Jakuba Serafina z ostrego kąta piłka trafiła w słupek i spadła w polu bramkowym, gdzie najlepiej ustawiony był Daniel Stanclik. Strzał z najbliższej odległości do pustej bramki był już tylko formalnością.

Wprawdzie Jankowski wrócił do gry, ale w 20 minucie kontuzja mięśnia sprawiła, że mecz zakończył Damian Kądzior, a bez doświadczonego piłkarza, który miał być liderem, GKS Tychy zupełnie się rozsypał. Było to widać w końcówce pierwszej połowy. Najpierw legniczanie przeprowadzili płynną akcję, rozpoczętą wrzutem piłki z autu na swojej połowie, a zakończoną strzałem Asiera Cordoby, który po dograniu Kamila Antonika z piątego metra wpakował futbolówkę do pustej bramki.

Nawałnica gospodarzy szybko przyniosła też kolejne gole Stanclika. Snajper legniczan w podbramkowym tłoku na raty drugi raz w tym spotkaniu pokonał Kacpra Kołotyłę, a w 44 minucie na tle rywali okazał się królem przestworzy. Poszybował wysoko nad tyszanami i główkując po dośrodkowaniu Jakuba Serafina z rzutu rożnego, skompletował hat tricka. Wychowanek BKS-u Stali Bielsko-Biała, zdobywając swoją 10 bramkę w tym sezonie, ustalił wynik pierwszej połowy.

Mocni u siebie

Rezultat 4:1 utrzymał się do 75 minuty, bo wtedy tuż po wejściu za snajpera Miedzi Marcel Mansfeld skorzystał ze znakomitej wrzutki Serafina i główkując z bliska, podwyższył rezultat. A pieczęć na zwycięstwie legniczan postawił inny zmiennik Zvonimir Petrović, finalizując akcję po zagraniu Kamila Antonika. Miedź potwierdziła, że w tym sezonie jest panem swojego boiska (pięć zwycięstw, dwa remisy, zero porażek), ale także dała sygnał, że chce gonić czołówkę. Natomiast tyszenie zakopali się w strefie spadkowej.

Jerzy Dusik

I LIGA			
Sobota			
■	Odra Opole – Chrobry Głogów		19.30
■	Polonia Warszawa – Pogoń Siedlce		19.30
■	Ruch Chorzów – Puszcza Niepołomice		19.30
Niedziela			
■	Znicz Pruszków – ŁKS Łódź		12.00
■	Wieżysta Kraków – Śląsk Wrocław		14.30
■	Wista Kraków – Stal Mielec		20.15
Poniedziałek			
■	Stal Rzeszów – Pogoń Grodzisk Mazów		19.30
1.	Wista K.	17	39 44:14
2.	Pogoń GM (b)	17	32 36:25
3.	Polonia B. (b)	18	31 31:21
4.	Chrobry	17	28 24:16
5.	Śląsk (s)	17	28 30:27
6.	Stal R.	17	27 28:28
7.	Miedź	18	27 33:35
8.	Wieżysta (b)	17	26 35:26
9.	Polonia W.	17	26 26:26
10.	Ruch	17	24 26:26
11.	ŁKS	17	24 26:27
12.	Pogoń S.	17	22 21:17
13.	Odra	17	22 18:19
14.	Puszcza (s)	17	18 19:21
15.	Stal M. (s)	17	13 20:35
16.	Znicz	17	13 18:39
17.	Tychy	18	12 24:42
18.	Górniki	18	11 22:37
1-2	awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek		



Daniel Stanclik skompletował w meczu z tyszanami hat tricka!



Oliwier Kwiatkowski popisał się trafieniem z rzutu rożnego, ale rywal z Łęcznej potrafił się odgrzyźć.

Choć po przerwie Polonia włączyła tryb „turbo”, musiała zadowolić się podziałem punktów z ostatnią w tabeli jedenastką z Łęcznej.

Seria trzech ostatnich zwycięstw wywinowała bytomskie beniaminka na 3. miejsce w tabeli i mogło się wydawać, że Górnik – wszak w lipcu Polonia wygrała w Łęcznej 3:0 – będzie dla Królowej Śląska kolejnym łatwym kąskiem. Tak się jednak nie stało, bo goście nie poddali się w momencie, gdy wydawało się, że gospodarze złapali ich za gardło.

W wyjściowym składzie Niebiesko-czerwonych trener Łukasz Tomczyk zafundował jedną niespodziankę – między słupkami lekko kontuzjowanego Axela Holewińskiego zastąpił debiutujący w I lidze Klaudiusz Mazur. I już po kilku minutach „drugiemu” gol-kiperowi Polonii musiało kilkakrotnie skoczyć ciśnienie – najpierw w ostatniej chwili obrońcy zablokowali uderzenie Branislava Spacila, a po chwili Mazura wyręczył Jakub Arak, wybijając z linii bramkowej strzał Filipa Szabaciuka.

W 33 min bytomian już nic nie uchroniło od straty gola. Piłkę w pole karne wrzucił Jakub Bednarczyk – wprost na głowę Pawła Jaroszyńskiego. Mazur się wyciągnął, ale okazał się „za krótki”.

Poloniści przez pierwsze 45 minut nie stworzyli żadnej „setki”, strasząc jedynie Branislava Pindrocha strzałami z dystansu. Arak zrobił to jednak zbyt lekko, Mikołaj Łabojko minimalnie niecelnie, a Tomasz Gajda przymierzył spod linii bocznej pod poprzeczkę, ale słowacki gol-kiper Górnika nie dał się zaskoczyć.



0:1 – Jaroszyński, 33 min (głowa), 1:1 – Kwiatkowski, 51 min (rożny), 2:1 – Arak, 70 min (głowa), 2:2 – Orlik, 79 min

POLONIA: Mazur – Szymusik (46. Matić), Krzyżak, Szymański – Calavera (46. Michalski), Łabojko, Terlecki (46. Kwiatkowski), Zieliński – Gajda – Andrzejczak (71. Sarmiento), Arak (71. Wojtyra). Trener Łukasz TOMCZYK.

GÓRNIK: Pindroch – Bednarczyk, Szabaciuk, Jaroszyński, Szczytniewski (86. Bojańczyk) – Spacil, Kryeziu, Deja (90. Osipiuk), Tkacz (85. Oga-ga), Orlik – Janaszek. Trener Daniel RUSEK.

Sędziował Damian Krumplewski (Mrągowo). **Widzów** 801. **Żółte kartki:** Wojtyra, Krzyżak – Spacil.

Radykalna zmiana

Widząc niemoc podopiecznych, szkoleniowiec Polonii zareagował jak na swoje standardy radykalnie i zaraz po przerwie wprowadził na plac aż trzech nowych zawodników. I już po 6 minutach bytomianie zebrali tego słodkie owoce. Oliwier Kwiatkowski tak precyzyjnie wykonał rzut rożny, że piłka wpadła do siatki przy bliskim słupku. Przez następne 3 minuty trwała analiza VAR-u, czy koledzy „Kwiato” przy okazji nie faulowali Pindrocha, ale ostatecznie mogli cieszyć się z wyrównania.

Od tego momentu ataki miejscowych nie ustawały, a w 65 min powinno być 2:1, gdy po woleju Gajdy Pindroch wypuścił piłkę przed siebie, którą stojący 5 metrów przed bramką Jakub Szymański przeniósł nad poprzeczką.

Co się jednak odwlecze... W 70 min Szymański precyzyjnie dośrodkował na przedpole bramki Łęcznian, do główki wyskoczył Arak, a piłka, odbijając się jeszcze od słupka, wpadła do siatki. To ósmy gol w rozgrywkach

30-letniego napastnika znanego z boisk ekstraklasy, a piąty w czwartym kolejnym listopadowym meczu! Co ciekawe, „w nagrodę” strzeliec... od razu został zmieniony.

Gol „skradziony”

I gdy wydawało się, że bytomianie pójda za ciosem, moment dekoncentracji kosztował ich stratę drugiego gola. Najpierw bliiski samobója był Łabojko, ale Mazur wykazał się jeszcze refleksiem; gdy jednak za chwilę precyzyjnie przy „długim” słupku przymierzył Kamil Orlik, debiutant był już bez szans.

Odpowiedź gospodarzy była natychmiastowa i po strzale w poprzeczkę Łucjana Zielińskiego do siatki z bliska trafił Kamil Wojtyra – tym razem analiza VAR-u gola Polonii „zabrała”, bo wykazała, że walcząc o pozycję, autor trafienia wymierzył kuksańca rywalowi... – Oglądaliśmy tę sytuację od razu w transmisji. Uważamy, że gol został Kamilowi zabrany niesłusznie – skomentował trener Tomczyk.

Tomasz Mucha



Ogrzać się na Barbórkę

Chorzowianie podejmą Puszczę w okolicznościowych trykotach i z nieco poprawioną sytuacją kadrową.

Szymon Szymański wraca do składu Niebieskich po kartkowej absencji.

Fot. Press Focus

RUCH CHORZÓW

Szaro za oknem, szaro też w Chorzowie, gdzie Ruch podejmie dzisiaj Puszczę Niepołomice. Jak i przed tygodniem ze Zniczem Pruszków należy spodziewać się ujemnej temperatury, a jako że mecz będzie rozegrany nie o 12.00, a o 19.30 – cieplej na pewno nie będzie.

Raczej nie należy spodziewać się też dużej frekwencji. Przez długi czas Niebiescy szczyli się, że mimo wielu przeciwności losu i – bądźmy szczerzy

– nie zawsze atrakcyjnych rywali ich oficjalny licznik frekwencji nie spadał poniżej 10 tysięcy. W dwóch poprzednich spotkaniach – jeszcze z Miedzią Legnica – z przodu pojawiła się jednak dziewiątka, a podobnie było też 20 sierpnia ze Stalą Rzeszów (ale to było w środę o godz. 20.30). Jak na pierwszoligowe realia, to wciąż znakomita liczba. Niektóre kluby mają mniejsze stadiony niż Ruch frekwencją, no ale przy ogromie Stadionu Śląskiego trudno odczuć gorącą atmosferę spotkania, która mogłaby rozgrzać

zmarznięte kości. Chorzowianie próbują zachęcić do przyjsia szczególnie okolicznościami, bo jak wiadomo – 4 grudnia na Górnym Śląsku hucznie obchodzona jest Barbórka, święto górników. Z tego powodu z Puszczą Ruch zagra w okolicznościowych, czarnych koszulkach, co zresztą miało miejsce także przed rokiem. „Na Śląsku szanujemy robotę” – zapowiadał klub w klipie promocyjnym, gdzie Daniel Szczepan, który przeciw kilka lat temu pracował jeszcze w kopalni, kilofem fedruje w podziemnych chodnikach (jak

się okazało – Zabytkowej Kopalni Srebra w Tarnowskich Górach).

Niebiescy – dzisiaj czarń – za wszelką cenę będą chcieli zrehabilitować się za ostatnią porażkę ze Zniczem Pruszków. Starciem z Puszczą zamkną także rok na Stadionie Śląskim, bo w ostatniej tegorocznej kolejce zagrają w Łęcznej. Na pewno dużym plusem dla trenera Waldemara Fornalika będzie fakt, że po pauzie kartkowej wrócić do składu podstawowy zawodnicy – pełniący obowiązki kapitana Szymon Szymański, a także najlep-

szy strzelec Patryk Szewdzik. W drużynie będzie więcej siły rażenia, poprawi się też pole manewru z ławki, jakże ograniczone w poprzednim meczu. Lista kontuzjowanych i tak jest jednak długa. Zszedł z niej co prawda młodzieżowiec Filip Lachendro, już od kilku dni normalnie pracujący z zespołem, ale nadal są tam Jakub Szymański, Dominik Preisler, Przemysław Szymiński, Patryk Sikora, Daniel Szczepan oraz Tomasz Bała. W tym roku sytuacja zdrowotna już się raczej nie poprawi.

Piotr Tubacki

HISZPANIA

Program 14. kolejki

Sobota: Mallorca – Osasuna (14.00), Barcelona – Deportivo Alaves (16.15), Levante – Athletic (18.30), Atletico – Real Oviedo (21.00); niedziela: Real Sociedad – Villarreal (14.00), Sevilla – Betis (16.15), Celta – Espanyol (18.30), Girona – Real Madryt (21.00); poniedziałek: Rayo – Valencia (21.00)

1. Real M.	13	32	28:12
2. Barcelona	13	31	36:15
3. Villarreal	13	29	26:11
4. Atletico	13	28	25:11
5. Betis	13	21	20:14
6. Espanyol	13	21	17:16
7. Getafe	13	17	12:15
8. Athletic	13	17	12:17
9. Sociedad	13	16	17:18
10. Elche	13	16	15:16
11. Sevilla	13	16	19:21
12. Celta	13	16	16:18
13. Rayo	13	16	12:14
14. Alaves	13	15	11:12
15. Valencia	13	13	12:21
16. Mallorca	13	12	13:20
17. Osasuna	13	11	10:16
18. Girona	13	11	12:25
19. Levante	13	9	16:24
20. Oviedo	13	9	7:20

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 18-20 – spadek

Gorąco na Anfield

Czy trener mistrzów Anglii utrzyma posadę?

ANGLIA

Kryzys w Liverpoolu trwa. Po pozornej zwwyżce formy z początku listopada, gdy udało się pokonać 2:0 Aston Villę i 1:0 Real Madryt, nie ma już śladu. The Reds dalej przegrywają – przed przerwą na kadre ulegli Manchesterowi City 0:3, po przerwie Nottingham Forest 0:3, a w zeszłą środę PSV Eindhoven u siebie w Lidze Mistrzów aż 1:4. Licząc wszystkie rozgrywki, mistrzowie Anglii mają już dziewięć porażek, nie biorąc pod uwagę przegranej w karnych o Tarczę Wspólnoty z Crystal Palace (w tym sezonie ulegli zespołowi już... trzykrotnie!), a rozegrali w sumie 20 spotkań. W międzyczasie odpadli też z Pucharu Ligi, są na 12.

miejsu w Premier League, mając tyle samo punktów, ale gorszy bilans goli, co wielcy rywale – Everton i Manchester United.

– To coś niewiarygodnego. Nigdy nie znajdziesz odpowiednich wymówek, by zaprezentować się w taki sposób – mówił po zawstydzającej porażce z PSV trener Arne Slot. Angielskie media huczą na temat jego posady i... nie są zgodne. Jedni piszą, że Holender jest bezpieczny, a inni, że ma jeszcze tydzień na poprawę gry zespołu (ale... czy to się wyklucza?). W niedzielę mistrzowie Anglii udadzą się na teren West Hamu, który w poprzednich trzech meczach zdobył siedem punktów, dzięki czemu wyprzedził się ze strefy spadkowej. Czy Młoty uderzą w The Reds?

(PTub)



Mowa ciała Milosa Kerkeza i Cody'ego Gakpo to obraz dzisiejszego Liverpoolu.

Fot. PAP / EPA

WŁOCHY

Program 13. kolejki

Sobota: Genoa – Verona, Parma – Udinese (oba 15.00), Juventus – Cagliari (18.00), Milan – Lazio (20.45), niedziela: Lecce – Torino (12.30), Pisa – Inter (15.00), Atalanta – Fiorentina (18.00), Roma – Napoli (20.45), poniedziałek: Bologna – Cremonese (20.45).

Piątkowe spotkanie Como – Sassuolo zakończyło się po zamknięciu wydania.

NIEMCY

Program 12. kolejki

Piątek: Gladbach – Lipsk (po zamknięciu wydania), Sobota: Union – Heidenheim, Bayern – St Pauli, Werder – Kolonia, Hoffenheim – Augsburg (wszystkie 15.30), Leverkusen – Dortmund (18.30), Niedziela: HSV – Stuttgart (15.30), Eintracht – Wolfsburg (17.30), Freiburg – Mainz (19.30)

1. Bayern	11	31	41:8
2. Lipsk	11	25	22:13
3. Leverkusen	11	23	27:15
4. Dortmund	11	22	19:10
5. Stuttgart	11	22	20:15
6. Eintracht	11	20	27:22
7. Hoffenheim	11	20	22:17
8. Union	11	15	14:17
9. Werder	11	15	15:20
10. Kolonia	11	14	20:19
11. Freiburg	11	13	15:20
12. Gladbach	11	12	16:19
13. Augsburg	11	10	15:24
14. HSV	11	9	9:17
15. Wolfsburg	11	8	13:21
16. St Pauli	11	7	9:21
17. Mainz	11	6	11:19
18. Heidenheim	11	5	8:26

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

14 – Kane (Bayern), 8 – Burkardt (Eintracht), 7 – Tabaković (Gladbach)

ANGLIA

Program 13. kolejki

Sobota: Brentford – Burnley, Man. City – Leeds, Sunderland – Bournemouth (wszystkie 16.00), Everton – Newcastle (18.30), Tottenham – Fulham (21.00), Niedziela: Crystal Palace – Man. Utd (13.00), Aston Villa – Wolverhampton, Nottingham – Brighton, West Ham – Liverpool (wszystkie 15.05), Chelsea – Arsenal (17.30)

1. Arsenal	12	29	24:6
2. Chelsea	12	23	23:11
3. Man. City	12	22	24:10
4. Aston Villa	12	21	15:11
5. Crystal Palace	12	20	16:9
6. Brighton	12	19	19:16
7. Sunderland	12	19	14:11
8. Bournemouth	12	19	19:20
9. Tottenham	12	18	20:14
10. Man. Utd	12	18	19:19
11. Everton	12	18	13:13
12. Liverpool	12	18	18:20
13. Brentford	12	16	18:19
14. Newcastle	12	15	13:15
15. Fulham	12	14	13:16
16. Nottingham	12	12	13:20
17. West Ham	12	11	15:25
18. Leeds	12	11	11:22
19. Burnley	12	10	14:24
20. Wolverhampton	12	2	7:27

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

14 – Haaland (Man. City), 9 – Thiago (Brentford), 7 – Welbeck (Brighton)



PARAGWAJ

Zaciętość doceniają najbardziej

Paragwaj jest dumny ze swego futbolowego dziedzictwa.

Byłem w tym roku w Paragwaju. Nie jest dla mnie zaskoczeniem, że futbol jest tam popularny, jak wszędzie w Ameryce Południowej, choć traktowany akurat nieco inaczej. Tutaj jest przepustką do lepszego świata, gra się więc z ogromną zaciętością. Po to, żeby zauważyli cię wysłannicy przynajmniej z Urugwaju, Brazylii lub Argentyny, nie mówią o Europie... Widziałem, jak dzieci kopią piłkę w małym klubiku San Gerónimo w Asuncion. Uwielbiają ją, jest tu jednak taka charakterystyczna upartość, zapał i zaangażowanie zaciętość. Myślę, że w niektórych miejscach piłka to ciągle jedyny sposób, żeby się wybić. Guarani kochają ją więc w taki twardy sposób, nie trzeba wcale wiele o niej mówić...

Życie w Paragwaju nie jest łatwe, czasem może przerażać. Mnie autentycznie przerażało choćby miasto Ciudad del Este na granicy Paragwaju, Argentyny i Brazylii. Tak-



Dziecko przebrane w reprezentacyjny strój Paragwaju na muralu w Asuncion.

sówkarz wspominał, żeby nie ufać tam nikomu... Ponoć ulubioną rozrywką miejscowych są napady z bronią w rękę. A to przecież drugie co do wielkości miasto w kraju! Znajduje się kilka kilometrów na południe od zapory Itaipu i jest jedną z największych stref wolnego handlu na świecie. Przemysł jest do-

minującym źródłem dochodu jego mieszkańców, a jego symbolem jest otwarty w latach 60. most Przyjaźni, łączący miasto z brazylijskim miastem Foz do Iguaçu po drugiej stronie rzeki Parana. Przeszedłem ten most na piechotę. Z ulgą – w tym miejscu czułem na sobie wiele złych spojrzeń...

Wróćmy jednak do piłki. Paragwaj ma dużo boisk, kochają tu futbol. Ten sprawa, że ludzie stają się wyławni. – Jose Luis Chilavert to mój przyjaciel – ożywił się taksówkarz, który wiozł nas z lotniska. A gdy wspomniałem o Julio Cesarze Romero – fenomenalnym piłkarzu, którego zapamiętałem jeszcze

z 1986 roku – chciał mnie wyściskać!

Kiedy Paragwaj wywalczył awans na mistrzostwa świata – po szesnastoletniej przerwie – prezydent kraju Santiago Pena, uznając tę chwilę za spełnienie marzeń i snów paragwajskiego narodu, nazajutrz ogłosił dzień wolny od pracy. Paragwajczycy zapewnili sobie go, remisując bezbramkowo z Ekwadorem. Tysiące fanów wyszło wtedy na ulice Asuncion, fetując sukces drużyny.

Teraz, pod wodzą trenera Gustavo Alfaro, Paragwaj przeszedł zadziwiającą metamorfozę. Zaledwie rok wcześniej drużyna była całkiem blisko czwartej z rzędu absencji na mundialu. Alfaro przejął zespół po Danielu Garnerio i zdołał odwrócić bieg zdarzeń. Drużyna pod jego okiem pięć razy wygrała i pięć razy zremisowała. Argentyński selekcjoner ma ambicje. – Nie chcę jechać na mistrzostwa świata jedynie po to, żeby w nich uczestniczyć. Chcę rywalizować na najwyższym poziomie – zaznacza.

Paweł Czado

GUSTAVO ALFARO

SELEKCJONER

To kolejny argentyński trener, który poprowadzi na mundialu inną reprezentację niż ojczystą. Wybił się w lidze argentyńskiej – ostatni klub, jaki prowadził, to Boca Juniors w 2019 roku. Potem został selekcjonerem – najpierw Ekwadoru (w tej roli wywalczył awans i pojechał na mundial do Kataru), potem Kostaryki, wreszcie od zeszłego roku Paragwaju. Z tym ostatnim też może cieszyć się z awansu. Niedawno, bo w drugiej dekadzie listopada, Paragwaj wygrał towarzyski mecz z Meksykiem (2:1). Był to ostatnie tegoroczne spotkanie Los Guaranies. Paragwajczycy zwyciężyli po bramkach Antonio Sanabrii i Damiana Bobadilli. – To był bardzo zacięty, trudny mecz. Obrona dobrze zareagowała, a trzeba wziąć pod uwagę, że to był ich pierwszy wspólny mecz w tym składzie. Paragwaj wykazał się wielką determinacją, wygraliśmy zasłużenie, bo byliśmy precyzyjni. Owszem, cierpieliśmy, bo mieliśmy trudne

momenty, ale potrafiliśmy je przezwyciężyć. Chcieliśmy zmierzyć się z przeciwnikami, którzy są wysoko w rankingu FIFA. Wiemy, że musimy ciężko pracować, ale – mówiąc ogólnie – Paragwaj zasłużył na zakończenie tego roku w najlepszy możliwy sposób. To zwycięstwo z Meksykiem

(pac)



Gustavo Alfaro robi z Paragawaju silny zespół.

GUSTAVO GOMEZ

GWIAZDA

W Paragwaju to człowiek instytucja. W reprezentacji gra od 2013 roku. W brazylijskim Palmeiras, gdzie występuje od 2018 roku, też sobie nie wyobrażają, że mogłoby go zabraknąć. Ten dobrze zbudowany (185 cm / 85 kg) 32-letni obrońca jest też pierwszym Paragwajczykiem, który zagrał w Milanie. Właśnie z tego włoskiego klubu trzykrotnie był wypożyczany do Sao Paulo, aż w końcu sprzedany definitywnie. Z Palmeiras wygrywał mistrzostwo Brazylii, ale – co ważniejsze – Copa Libertadores (w 2021 roku). Nie trzyma gęby na kłódkę, nie hamuje się przed rękoczynami. Ostatnio miał problemy, bo ostro skrytykował arbitra za sposób jego sędziowania październikowego meczu z Flamengo na Maracanie. Stwierdził, że to



Fot. MAGO / Press Focus

jeden z najbardziej arogantkich sędziów na świecie, zasugerował, że ma coś przeciw Palmeiras i że arbitrowi nawet wyłączył mikrofon, żeby „gadać do niego bezdusznie”. Groziło mu zawieszenie na sześć meczów, został jednak uniewinniony. Z kolei w niedawnym towarzyskim meczu z USA wziął udział w ostrej bójce, która przytrafiła się w samej końcówce. W doliczonym czasie pokłócił się o piłkę przy rzucie z autu z obrońcą Alexem Freemanem. Doszło do przepychanek, w których brało coraz więcej piłkarzy obu drużyn. Freeman po szamotaninie z Gomezem zaczął nawet krwawić. Po dłuższej przerwie udało się wznowić mecz, ale napięcie utrzymywało się już do końca. Jedno jest pewne: Gustavo Gomez kulom się nie kłania.

(pac)

ASOCIACION PARAGUAYA DE FUTBOL

Data założenia: 1906
Przyjęcie do FIFA: (CONMEBOL) 1925 (1921)
Adres: Avenida del Legendario Ypane 651, Asuncion, Paraguay
Barwy: biało-czerwono-niebieskie
Udział w finałach: 8 (1930, 1950, 1958, 1986, 1998, 2002, 2006, 2010)
Największy sukces: ćwierćfinał 2010, mistrzostwo Copa America 1953, 1979
Pozycja w rankingu: 39.

SKORPION

■ To kopnięcie jest niezwykle. Spopularyzował je Rene Higuita, ekscentryczny kolumbijski bramkarz podczas meczu z Anglią w Londynie, wybijając w ten sposób piłkę spod własnej bramki. Jednak takie kopnięcie pierwszy wykonał paragwajski napastnik Arsenio Erico w 1934 roku. Zdobył wtedy gola w ligowym meczu dla Independiente w grze przeciw Boca Juniors. Paragwajczyk próbował uderzyć głową, ale nie trafił, trafił za to piętami. Szczęki opadły pięćdziesięciu tysiącom widzów.

MUNDIAL W PARAGWAJU

■ A przynajmniej jego małego fragmentu. W 2030 roku będzie miało setną rocznicę mistrzostw świata. Paragwaj grał w tych pierwszych. Jeden mecz mundialu 2030 roku odbędzie się więc w Asuncion. Nawet nie dlatego, że Paragwaj w nich grał, lecz dlatego, że w jego stolicy siedzibę ma CONMEBOL – latynoski odpowiednik UEFA. Paragwajczycy mają pięć lat na przygotowania. Jest co robić.

HALA IMIENIA JANA PAWŁA II

■ W liczącym blisko 700 tysięcy mieszkańców Asuncion główna hala na lotnisku nosi imię Jana Pawła II. Katolicyzm w tym kraju jest ważną częścią życia.

MARYNARKA WOJENNA

■ Paragwaj potrafi zaskoczyć. Nie ma dostępu do morza, posiada jednak... marynarkę wojenną. Do tego z długą tradycją! Operuje ona na sieci rzecznej, najważniejsza jest rzeka Parana na granicy z Argentyną.

RAZ Z POLSKĄ

■ Biało-czerwoni raz mierzyli się z reprezentacją tego kraju i nie był to dla nas udany występ. W lutym 1998 roku polecieliśmy przez pół świata, żeby zagrać jeden mecz w Asuncion i zaraz wrócić do domu. Drużyna prowadzona przez Janusza Wójcika poległa aż 0:4. Gospodarze w bramce mieli słynnego Jose Luisa Chilaverta, który w 89 minucie obronił piłkę po strzale z karnego w wykonaniu debiutanta Mariusza Piekarskiego (jeden z jego dwóch meczów w kadrze).



Śladami króla futbolu

KORESPONDENCJA Z BRAZYLII

Paweł Czado • Wiktor Halemba



Polska jest lepsza

Rozmowa z Rogerem Guerreiro, byłym reprezentantem Polski



Jest pan dla polskiej piłki ważną postacią, w 2008 roku strzelił pierwszego gola dla reprezentacji podczas finałów mistrzostw Europy. Pamięta pan jeszcze jakieś słowa po polsku?

– Troszkę... Dużo rozumiem, ale mówię trochę... (uśmiech).

Spotykamy się na boisku w Sao Paulo, gdzie działa G.S.T., czyli Guerreiro Soccer Training – pana szkółka piłkarska. Proszę opowiedzieć o jej założeniach.

– Szkółka istnieje od ośmiu lat, trenuje u mnie 230 dzieci. Mam jednak pewność, że gdybym miał do dyspozycji drugie boisko, byłoby ich pięćset. Z frekwencją nie byłoby problemu. Mam taką zasadę, że u mnie trenują wszyscy, grają wszyscy. Nie patrzę na selekcję, nie zajmuję się nią. To jest piłka dla wszystkich. Chodzi o to, żeby chłopcy się nią cieszyli i żeby się budowali.

Niezwykle jest to, że rodzice mogą oglądać dzieci nawet... nie będąc na treningu!

– Tutaj są kamery, które nagrywają i obraz można oglądać w naszej aplikacji. Rodzice często zostawiają u mnie dzieci, jadą do domu i stamtąd, jeśli chcą, oglądają zajęcia. Dziecko po powrocie do domu może sobie go obejrzeć, wyciąć kawałek ak-



Chłopcy ze szkółki uwielbiają futbol. Naprawdę!

cji i zachować, jeśli ma ochotę. Może analizować własną grę, dobre zagrania i błędy.

Zapisał się pan w historii polskiej piłki jako reprezentant Białoczerwonych z Brazylii – grał pan za Leo Beenhakera, zdobył pierwszego gola w ME. Jak wspomina pan Polskę i tamte czasy?

– Bardzo dobrze! Żurawski, Błaszczykowski, Piszczek, Bąk czy Krzynówek, dobrzy piłkarze i koledzy. To była dla mnie sama przyjemność. Bardzo dobrze zostałem przez nich przyjęty. Potem

ROGER GUERREIRO

- **Data urodzenia:** 25 lutego 1982 r.
- **Kariera:** AD Sao Caetano, Corinthians Sao Paulo, Flamengo Rio de Janeiro, Celta Vigo, EC Juventude, Legia Warszawa, AEK Ateny, Guaratingueta EC, Comercial FC, Rio Branco SC, Aris Lemessou, Villa Nova AC, Hercilio Luz FC, EC Rio Verde.
- **Reprezentacja Polski:** 25 meczów i 4 bramki (w latach 2008-2011).
- **Sukcesy:** mistrzostwo Polski (2006), gra w reprezentacji Polski na Euro 2008 – pierwszy gol w finałach ME w jej historii, Puchar Polski (2008), Superpuchar Polski (2009), Puchar Grecji (2011).

przyszli kolejni piłkarze, w tym Lewandowski.

Czy śledzi pan, co dzieje się w polskiej piłce?

– Staram się, jak tylko mam czas, ostatnio ten remisowy mecz z Holandią też oglądałem. Przeglądałem też strony PZPN-u, jestem na bieżąco.

Debiutował pan w meczu z Albanią. Akurat z tym przeciwnikiem mierzymy się w barażach. Jak ocenia pan szanse Białoczerwonych?

– Pamiętam, że Albania ma trenera Brazylijczyka, czyli Sylvinho. Ale i tak uważam, że lepsza jest Polska, ma więcej jakości, jeśli chodzi o piłkarskie umiejętności. Myślę, że wyjdziemy z tego spotkania na plusie.

Reprezentacja Brazylii już awansowała do przyszłorocznego mundialu. Jak ocenić jej szanse?

– Będzie ciężka walka. Tym bardziej że reprezentacja miała ostatnio problemy, było dużo zmian trenerów, mieliśmy problemy kadrowe. Teraz prowadzi ją Ancelotti. Rywale są bardzo silni, bo Argentyna, Francja czy Anglia, ale myślę, że zawsze mamy szanse. Jesteśmy przeciw Brazylii, nie możemy o tym zapominać.

Którego z obecnych brazylijskich piłkarzy ceni pan najbardziej?

– Estevao, 18-letni skrzydłowy Chelsea, który wychował się w Palmeiras. Talent!

Rozmawiał Paweł Czado

LICZBA DNIA

-27

Podobno u was spadł śnieg. Tylko u was go widziałem. Mój pierwszy klub w Europie nie był w Polsce, to była Celta Vigo, ale w Hiszpanii śniegu nie było. Pierwszy raz widziałem go, kiedy podpisywałem kontrakt z Legią, w przerwie zimowej sezonu 2005/06. Ale to nie był ten najstraszniejszy raz. Do dziś pamiętam, że kiedy mieliśmy jechać na obóz zimowy do Mrągowa, było -27 stopni! Ludzie, ale wtedy było zimno, brr...



Chłopcy z zainteresowaniem słuchali trenera Rogera i Sylwestra Kurka, którzy opowiadali im o Polsce.

Okiwać kolegę i wygrać! I tak dzień w dzień...

Sylwester Kurek
z Brasilu Czekanów



Jesteśmy w Brazylii i opowiadamy o tutajszym niezwykłym futbolu z Sylwestrem Kurkiem, szefem klubu Brasil Czekanów. Wnuk Pelego, Gabriel, zaprosił go do Brazylii, gdy dowiedział się o jego pasji. To dla Kurka spełnienie marzeń. Codziennie opowiada o wrażeniach z pobytu.

– Zaraz po przyjeździe mieliśmy okazję odwiedzić

szkółkę Rogera Guerreiro, byłego reprezentanta Polski. Na jednym boisku trenuje tu i gra ponad 200 dzieci. Robi to na mnie wrażenie. Jakie widzę różnice między młodzieżową piłką dziecięcą w Polsce i Brazylii? Wiadomo, że baza jest ważna, ale – jak się okazuje tutaj – nie najważniejsza. Dzieci grają na boisku, które nie ma nawet wymiarów naszego orlika, to jakieś 36 na 18 metrów, prawie jak boisko do tenisa ziemnego. Najważniejsze, co zauważyliśmy i co zrobiło na nas wrażenie,

to... chęci dzieci. Dla nich warunki nie są wcale najważniejsze. One chcą grać i wygrywać, przepełnia je ambicja. Chcą ciągle udowodniać kolegom, że są od nich lepsi. Nie tylko jako drużyna, wiadomo przecież, że futbol to sport zespołowy, ale przede wszystkim indywidualnie. Chcą uczestniczyć w treningach, są wsłuchani w to, co mówią szkoleniowcy, mają do nich pełne zaufanie. Nikt podczas treningu nie dyskutuje, nie rozmawia, tylko w całości skupia się na piłce.

Ważne, że rodzice nie biorą w tym udziału – oczywiście ci, którzy chcą oglądać zajęcia. Nie komentują, nie przeżywają, nie ma „komitetu oszałałych rodziców”, jakie u nas czasem, podczas meczów drużyn dziecięcych, się zdarzają. Kibicują po cichu dzieciom, które chcą być lepsze od kolegi. U nas sytuacja często jest odwrotna. Zdarza się bowiem tak, że rodzice prawie siłą wypychają dzieci na trening, chcą z pociech zrobić Lewandowskiego lub inną gwiazdę. A te dzieci często wcale na ten tre-

ning nie chcą iść, przychodzą dla rodziców, więc nie ma w nich pasji. To bardzo smutne zjawisko, ale niestety je zauważam.

Jeszcze jedno: po tym, co widzę na zajęciach w szkółce Rogera, tutaj dzieci głównie zajmują się atakowaniem, gra nastawiona jest na bramki. Zauważmy, my od najmłodszych lat chcemy grać o wynik, dobro drużyny jest u nas najważniejsze. Tutaj dla dzieci najważniejsze jest z kolei codziennie polepszanie siebie, to myślenie indywidualne, a nie zespołowe. To absolutnie

nie jest egoizm, to coś, co bardzo chciałbym wprowadzić u siebie. Codziennie okiwać kolegę. To świetne...

Myślę, że dla brazylijskiego futbolu to idealnie. To jest główny powód, dla którego najlepszych piłkarzy stąd chcą w Europie. Spytałem Rogera, co do szkolenia dzieci przeniósłby z Polski? Ale zastanówmy się, co miałby przenosić? Grę o wynik? Taktyki jeszcze się nauczą. Gdyby szkolić dzieci w Brazylii na modłę europejską, to po co potem Europa miałaby je chcieć?

not. pacz

Ze łzami w oczach

Polki zdały przedostatni test przed rozpoczynającymi się w marcu przyszłego roku eliminacjami do mundialu.

REPREZENTACJA POLSKI KOBIEC

Polki przed spotkaniem ze Słowenią przepowiadały, że przed nimi trudny mecz. Podkreślały, że reprezentacja Sasy Kolmana w ostatnich latach bardzo się rozwinęła. Świadczy o tym chociażby to, że w ciągu nieco ponad roku jego podopieczne awansowały z dywizji C Ligi Narodów do dywizji A. Na tym poziomie będą grać w eliminacjach mistrzostw świata, które rozpoczną się w marcu. Dlatego i dla Słownek, i dla Polek piątkowy mecz był bardzo przydatny – obie drużyny mogły przekonać się, czy są gotowe na walkę na najwyższym poziomie, żeby ostatecznie zagrać na mundialu. Test z dojrzałości wygrały Polki. Białoczerwone pokonały w Gdańsku przyjezdne ze Słowenii 1:0. Jedyną bramkę w 17 minucie zdobyła Weronika Zawistowska.



Weronika Zawistowska nie skrywała emocji po bramce.

I choć był to tylko mecz towarzyski, skrzydłowej 1. FC Koeln towarzyszyły ogromne emocje. Zaraz po tym, jak fantastycznie wykończyła składną akcję zespołu, łzy szczęścia napłynęły jej do oczu.

Spotkania nie dokończyła Milena Kokosz. Już w 11 minucie musiała zejść z boiska z powodu kontu-

zji, a zastąpiła ją Gabriela Grzybowska. To właśnie rezerwowa asystowała przy trafieniu Zawistowskiej.

Rywalizacja nie była jednak jednostronna. Wyglądała tak, jak zapowiadały Polki. Słowenia miała kilka okazji do tego, żeby zdobyć bramkę. Nie mogły jednak się wstrzelić, ponieważ świetnie między słupkami spisywała się Kinga Szemik. Broniała nawet wtedy, gdy wydawało się, że zespół Niny Patalon musi stracić bramkę. Wygrana ze Słowenkami w dużej mierze jest właśnie zasługą golki-perki. Była też ona bohaterką dość niecodziennej sytuacji. Na własnej skórze przekonała się o tym, jak działają nowe przepisy dotyczące zbyt długiego przetrzymywania piłki w rękach przez bramkarzy. Szemik przekroczyła dozwolony czas 8 sekund i sędzia Jana Adamkova odgwiżdżała przewinienie i przyznała rzut różny dla Słownek, zgodnie z niedawno wprowadzonymi zasadami.

Mecz kontrolny był też okazją dla selekcjonerki Patalon, żeby sprawdzić nowe, potencjalne repre-

■ Polska – Słowenia 1:0 (1:0)

1:0 – Zawistowska, 17 min
POLSKA: Szemik – Zieniewicz, Szymczak, Woś (46. Krezyman), Wiankowska – Kokosz (11. Grzybowska), Achcińska, Kamczyk (85. Sarapata) – Zawistowska (46. Szymaszek), Pajor, Tomasiak (68. Zaremba). Selekcionerka Nina PATALON.
SŁOWENIA: Mersnik (83. Namet) – Kramzar (83. Kastolec), Golob, Agrez – Korosec, Conc (83. Testen), Krizaj (77. Kustrin), Ketis, Erzen – Sternad (65. Kajzba), Prasnikar. Selekcioner Sasa KOLMAN.
Sędziowała Jana Adamkova (Czechy). **Żółta kartka** Kustrin.

zentantki. W 46 minucie na boisku pojawiła się Weronika Szymaszek, dla której był to debiut w drużynie narodowej. 27-letnia defensorka jest liderką Pogoni Szczecin, która zajmuje trzecie miejsce w ekstraklidzie. Więcej nowych twarzy w reprezentacji zobaczymy najprawdopodobniej we wtorek, gdy Białoczerwone rozegrają kolejny mecz towarzyski, tym razem przeciwko Łotwie. Na to spotkanie Patalon powołała większą liczbę piłkarek, które będzie chciała przetestować w boju. Za to zabraknie bardziej doświadczonych piłkarek, m.in. Ewy Pajor, Eweliny Kamczyk, Adriany Achcińskiej czy wspomnianych wcześniej Szemik i Zawistowskiej.

Kacper Janoszka

Lanie na pożegnanie

Ekipa trenera Wojciecha Łobodzińskiego skompromitowała się w starciu zespołem, który do wczoraj miał serię siedmiu meczów bez zwycięstwa.

Zespół z Sosnowca w piątym meczu z rzędu nie był w stanie sięgnąć po komplet punktów i w fatalnych nastrojach uda się na zimową przerwę. W Rzeszowie Zagłębie kompletnie zawiodło i zasłużenie uległo Resovii.

Już w 8 minucie Dawid Bałdyga po dośrodkowaniu z rzutu różnego głową skierował piłkę do siatki sosnowiczank. Zagłębie w żaden sposób nie było w stanie odpowiedzieć na cios gospodarzy; do przerwy nie zdołało stworzyć bramkowej okazji.

Druga połowa zaczęła niemal bliźniaczo, jak pierwsza. W 51 minucie miejscowi prowadzili już 2:0, a na listę strzelców ponownie wpisał się Bałdyga, który przytomnie dobił uderzenie Mateusza Czyżyckiego. Chwilę potem żółtą kartką upomniany został trener



Bartłomiej Wasiluk odwiedził stare kąty, ale meczu przeciwko klubowi, którego barw bronił przez pięć lat, nie dokończył.

OCENA MECZU ★★

Resovia
- **Zagłębie Sosnowiec**
3:0 (1:0)

1:0 – Bałdyga 8 min, 2:0 – Bałdyga, 51 min, 3:0 – Silny, 86 min

RESOVIA: Tetyk – Rębisz, Geniec (69. Szymocha), Banach, Kowalski-Haberek, Hanc – Czyżycki (79. Jokeł), Bąk, Małachowski (89. Pieniążek), Jaroch (69. Silny) – Bałdyga (69. Banach). Trener Paweł MŁYNARCZYK

ZAGŁĘBIE: Kabala – Chęciński (67. Kurtoń), Matras, Janiszewski, Szoł – Skóra (67. Agbor), Broniewski, Wasiluk, Broniewski (80. Zawojński), Gogół (81. Pawłusiński), Boruń – Szykawa (67. Snopczyński). Trener Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

Sędziował Paweł Wrzeszczyński (Kielce). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Kowalski-Haberek, Geniec, Hanc – Chęciński, Gogół, Łobodziński (trener), Szykawa, Matras, Agbor, **czerwona** Wasiluk (54. brutalny faul).

Zagłębia, a w 54 minucie za brutalny faul z boiska wyliciał Bartłomiej Wasiluk. Po tym zajściu doszło do zbiorowej szarpaniny. Obserwując ją, można się było jedynie zastanowić, dlaczego piłkarze z Sosnowca nie wykazali się taką aktywno-

ścią w kwestiach czysto piłkarskich...

Grające w osłabieniu Zagłębie było już tylko tłem dla Resovii, która kontrolowała przebieg wydarzeń. Dzięki zniszczeniu rywali dokonał Jan Silny, dobijając strzałem Kowalskiego-Haberkę.

1. Unia (b)	18	38	36:19
2. Warta (s)	18	35	31:21
3. Olimpia	18	34	36:24
4. Podhale (b)	18	32	21:13
5. Świt	18	29	35:32
6. Stal (s)	18	26	37:28
7. Resovia	19	25	25:24
8. Śląsk II (b)	18	24	33:28
9. Chojniczanka	18	24	30:28
11. Sandecja (b)	17	24	24:25
12. Zagłębie	18	23	21:27
13. Sokół (b)	17	22	33:30
13. Podbeskidzie	18	22	25:30
14. Rekord	18	21	25:32
15. Hutnik	18	18	26:30
16. Kalisz	18	18	21:27
17. ŁKS II	17	11	16:32
18. Jastrzębie	18	6	15:40

Pozostałe mecze 19. kolejki: ŁKS II Łódź – GKS Jastrzębie, Podhale Nowy Targ – Rekord Bielsko-Biała, Warta Poznań – Chojniczanka – wszystkie w sobotę o 12.00, Olimpia Grudziądz – Unia Skierniewice – niedziela, 11.30, Świt Szczecin – Sandecja Nowy Sącz – niedziela, 12.30, Sokół Kleczew – KKS 1925 Kalisz, Hutnik Kraków – Śląsk II Wrocław – oba w niedzielę o 13.00, Podbeskidzie Bielsko-Biała – Stal Stalowa Wola – niedziela, 19.30.

„To może być koniec piłkarskiego Zagłębia jakieś znaczenie” – napisał kilka chwil po końcowym gwizdku Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca. Przypomnijmy, że trwa procedura przetargowa mająca na celu wyłonienie nowego właściciela klubu, który obecnie znajduje się w rękach miasta. W najbliższych dniach dowiemy się, co te słowa mogą oznaczać...

Krzysztof Polaczekiewicz

Uciec ze strefy barażowej

Wygrywając ze Stalą Stalowa Wola, Górale spędzą zimę w bezpiecznej strefie.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

W bielskim klubie znów pojawił się problem z brakiem płynności finansowej. Choć mamy już koniec listopada, to piłkarze i sztab szkoleniowy nie otrzymali jeszcze wynagrodzenia za październik. Nie wiadomo, czy wszyscy, ale problem dotyczy znacznej części drużyny. Przelewy „puszczane” były zazwyczaj w połowie miesiąca, więc opóźnienie nie jest duże, ale sytuacja martwi z innego względu. Dwa miesiące temu spółka otrzymała milion złotych tytułem emisji nowych akcji, które objęto miasto Bielsko-Biała. Była to druga taka operacja w tym roku – łącznie drugoligowy klub piłkarski podwyższył kapitał zakładowy o 5 milionów złotych (3 miliony wyłożyło miasto, a pozostałą część Edward Łukasz, czyli mniejszościowy akcjonariusz). Ponadto tylko w tym roku Podbeskidzie w dwóch transzach otrzymało kolejne 6 milionów złotych tytułem miejskiej dotacji. Mimo tak dużego wsparcia spółka nadal ma problem z płynnością finansową. W ostatnim czasie sporządziła wstępny bilans finansowy za okres od

1 lipca 2024 do 30 czerwca 2025 roku, czyli obejmujący pierwszy sezon gry w Betclit 2. Lidze. Przychody klubu spadły z kwoty 6,8 do 4,06 mln zł, a koszty ograniczono z 16,8 do 12,17 mln zł. Strata bilansowa wyniosła około 1,33 mln zł, bo sytuację ratuje wspomniana wcześniej dotacja ze strony większościowego właściciela. W cieniu wciąż mało optymistycznej sytuacji finansowej drużyna przystępuje do ostatniego spotkania w tym roku. Górale będą chcieli u siebie zrewanżować się Stali Stalowa Wola za bolesną porażkę z początku sezonu, gdy w spotkaniu ze spadkowiczem stracili aż pięć bramek, samemu zdobywając tylko dwie. Na początku rundy rewanżowej Podbeskidzie zajęło 13. miejsce, ale do 7. pozycji traci jedynie trzy punkty. Ewentualna wygrana może więc pozwolić wyprzedzić się ze strefy zagrożonej grą w barażach o utrzymanie i w znacznie lepszych nastrojach pozwoli udać się na zimową przerwę. Przed trenerem Marcinem Włodarskim wyzwanie związane z zestawieniem linii obrony, bo na uraz w dalszym ciągu narzeka Jan Majsterek i najpewniej kolejny raz w trójce stoperów pojawić będzie się musiał nominalny boczny obrońca. Początek ostatniego w tym roku meczu z udziałem bielszczan w niedzielę o 19.30.

(gru)

PLUSLIGA

■ InPost ChKS Chel'm – Barkom
Kazany Lwów 2:3 (25:19, 23:25,
25:23, 23:25, 9:15)

CHELM: Blankenau (1), Esfandiar (26),
Marcyniak (3), Kapica (16), Piotrowski
(18), Swodczyk (6), Sonae (libero) oraz
Fasteland (10), Goss, Rusin. Trener
Krzysztof ANDRZEJEWSKI.

LWÓW: Kampa (1), pope (19), Szczurow
(3), Tupczij (25), Kowalów (17), Gueye
(13), Pamusko (libero) oraz Firkal, Ro-
gożyn (5), Nakano, Kuts (1). Trener Ugi
KRASINS.

Sędziowali: Bartłomiej Adamczyk
i Szymon Pindral (obaj Kielce). **Wi-
dzów** 1500.

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:14, 20:17, 25:19.

II: 9:10, 15:14, 18:20, 23:25.

III: 10:8, 15:14, 20:17, 25:23.

IV: 8:10, 14:15, 19:20, 23:25.

V: 2:5, 5:10, 9:15.

Bohater – Wasyl TUPCZIJ.

1. Zawiercie	10	23	8/2 26:11
2. Olsztyn	9	20	6/324:13
3. Bełchatów	7	18	6/1 20:8
4. Warszawa	8	16	6/2 18:10
5. Lublin	8	16	5/320:13
6. Rzeszów	7	14	5/2 17:11
7. Gdańsk	7	10	4/3 15:15
8. Jastrzębie	8	10	4/4 14:17
9. Kędzierzyn	7	10	3/4 16:16
10. Lwów	8	9	3/5 15:19
11. Chel'm	8	6	2/6 9:21
12. Gorzów	8	5	1/7 9:23
13. Suwałki	7	4	1/6 8:20
14. Częstochowa	8	4	1/7 9:23

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

Następne mecze: 29.11.: Rzeszów
– Bełchatów, Suwałki – Lublin; 30.11.:
Gorzów Wlkp. – Warszawa, Gdańsk
– Zawiercie, Olsztyn – Kędzierz-
yn-Koźle.

TAURON LIGA

■ #VolleyWrocław – Metalkas
Pałac Bydgoszcz 0:3 (22:25, 18:25,
21:25)

WROCLAW: Łazowska (5), Frenkie-
wicz (8), Drózd (10), Wasiakowska (10),
Lemire (9), Kaczmarzyk (1), Wysoczańska
(libero) oraz Gryśak, Gancarz, Mał-
czewska (4). Trener Wojciech KUR-
CZYŃSKI.

BYDGOSZCZ: Łyczakowska (4), Nowa-
kowska (6), Witowska (10), Foucher (8),
Makarewicz (10), Pol (14), Jagła (libero)
oraz Głodzińska (1), Ziółkowska. Trener
Martino VOLPINI.

Sędziowali: Aleksandra Szydełko (Kę-
dzierzyn-Koźle) i Marcin Bartłomiej-
czak (Opole). **Widzów** 400.

Przebieg meczu

I: 9:10, 12:15, 16:20, 22:25.

II: 8:10, 11:15, 17:20, 18:25.

III: 10:9, 15:13, 19:20, 21:25.

Bohaterka – Marta POL.

1. Rzeszów	7	19	6/1 20:5
2. Opole	7	15	5/2 16:7
3. Budowlani	7	15	5/2 17:9
4. ŁKS	6	14	4/2 16:8
5. Bydgoszcz	7	13	5/2 15:11
6. Radom	7	11	4/3 14:11
7. Bielsko-Biała	7	11	4/3 15:15
8. Police	7	8	3/4 12:15
9. Mogilno	7	8	2/5 12:16
10. Mielec	7	7	3/4 11:17
11. Wrocław	8	5	1/7 7:21
12. Nowy Dwór Maz.	7	0	0/7 1:21

1-8. play off, 12. spadek

Następne mecze: 29.11.: Mie-
lec – Nowy Dwór Maz., Bielsko-Bia-
ła – Radom, PGE Budowlani – ŁKS;
30.11.: Rzeszów – Mogilno; 1.12.: Poli-
ce – Opole.

Wyrównane siły

Mam nadzieję, że nie będziemy specjalistami od meczów pięciosetowych, bo nie wiem, czy nasze zdrowie wytrzyma – przyznał Rafał Szymura, przyjmujący ZAKSY.

ZAKSA KĘDZIERZYN-KOŹLE

Kędzierzynianie na początku sezonu są bardzo zapracowani. Wygrali trzy z siedmiu spotkań, z których aż w pięciu do wyłonienia zwycięzcy potrzebnych było pięć setów! Tie-breaki grali z Bogdanką LUK Lublin, PGE GiEK Skrzę Bełchatów, Barkmem Kazany Lwów, Assec Resovia oraz Energa Treflem Gdańsk. Triumfować udało im się w dwóch, z zespołami ze Lwowa i z Rzeszowa. Zwłaszcza pokonanie ekipy z Podkarpacia było bardzo cenne, jako pierwszy bowiem w sezonie znaleźli sposób na Resovię. – To było bardzo trudne spotkanie. Resovia to bardzo mocna drużyna, co pokazała, kiedy odwróciła losy rywalizacji z mistrzem Polski, Bogdanką LUK Lublin. Cieszyłbym się z każdej zdobyczy punktowej przywiezionej z Rzeszowa. Udało się wygrać i to po niesamowitym meczu, co bardzo raduje – ocenił Igor Grobelny, przyjmujący ZAKSY.

Na razie kędzierzynianie wytrzymują trudy tie-breaków, Trzymają się mocno. Choć w trzech ostatnich spotkaniach zmuszeni byli do grania pięciu setów, nie pękli. Każde z nich wytrzymało kondycyjnie, walcząc do ostatniej piłki. – Po prostu trener nam wpaja, by być wojownikami na boisku i poza nim. Trzeba być twardym. W każdym meczu staramy się walczyć o zwycięstwo. Nie zawsze nam się to udaje, ale mamy nową drużynę i jeszcze nie wszystko funkcjonuje, jak należy. Liga jest



Jak przystało na wojowników Rafał Szymura i jego koledzy nigdy nie odpuszczają.

jednak długa, a my mamy ochotę namieszać w strefie medalowej i głośno o tym mówimy – stwierdził Karol Urbanowicz, środkowy zespołu z Opolszczyzny. – Mam nadzieję, że nie będziemy jednak specjalistami od meczów pięciosetowych, bo nie wiem, czy nasze zdrowie wytrzyma – podzielił się wątpliwościami Rafał Szymura.

Zdaniem Quinna Isaacsona, amerykańskiego rozgrywającego ZAKSY, duża liczba pięciosetówek ma też plusy. – Ważne jest, aby umieć grać tie-breaki i je wygrywać, ponieważ kiedy dochodzi się do play offu, to takie doświadczenie procentuje. Ważne jest, aby rozgrywać wiele tie-breaków. Oczywiście to są trudne i męczące mecze, ale im bardziej się do tego przyzwyczaimy, tym łatwiej jest potem grać takie spotkania

i umieć je wygrywać – podkreślił.

Warto dodać, że w bieżącym sezonie kibice w każdej kolejce oglądali pięciosetowe batalie. Nie ma też zespołu, który nie grałby tie-br aka. Oprócz ZAKSY najczęściej – po cztery - rozegrały Indykpol AZS Olsztyn, Energa Trefl Gdańsk i Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. Ich królami są gdańszczanie, którzy trzykrotnie wychodzili z tego zwycięsko.

Skąd tak dużo pięciosetowych meczów? Eksperci są zgodni, PlusLiga jest po prostu bardzo wyrównana. – To jej siła. Są faworyci, jak Zawiercie, Rzeszów czy Warszawa, ale inne zespoły wcale od nich nie odstają. Nikogo nie można lekceważyć. Świetnie radzą sobie choćby drużyny z Olsztyna i Bełchatowa. Ale nawet te teoretycz-

nie najsłabsze prezentują wysoki poziom – powiedział Ireneusz Mazur, były szkoleniowiec m.in. reprezentacji Polski. Sami zawodnicy też przyznają, że żadnego zespołu nie można lekceważyć i by wygrać każde spotkanie muszą włożyć maksimum umiejętności. – To właśnie sprawia, że PlusLiga jest jedną z najlepszych na świecie. W Polsce gra się naprawdę świetnie, ponieważ po drugiej stronie siatki są same supergwiazdy, a jeśli w jednym meczu nie zagrażasz najlepiej, jak potrafisz, to przegrywasz 0:3 i wracasz do domu. Będzie naprawdę ekscytująco, gdy zbliżymy się do końca sezonu, a wyniki będą coraz bardziej wyrównane. To będą fajne mecze do grania i oglądania – zauważył Isaacson.

(mic)

Kluczowe przedłużenie

Bartosz Kwolek przynajmniej do 2029 roku będzie Jurajskim Rycerzem.

ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE

Pryjmujący w zawierciańskim zespole występuje od 2022 roku. Przyszedł z Projektu Warszawa. Z Aluronem CMC Wartą wywalczył Puchar Polski, Superpuchar, dwukrotnie wicemistrzostwo kraju i srebro Ligi Mistrzów. Na tym Bartosz Kwolek nie zamierza poprzestać. Obie strony zadowolone są ze współpracy i właśnie przedłużyły umowę do 2029 roku. – Moja wizja na najbliższe lata pokrywa się z wizją klubu. Zarówno Aluron CMC Warta Zawiercie, jak i ja chcemy

walczyć o najwyższe cele nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Jestem bardzo szczęśliwy, że zostaję w Zawierciu. Mam nadzieję, że odpłacę za to zaufanie do dobrego graniem – powiedział Kwolek. Jak wyliczyli klubowi statystycy, 27-latek w ciągu trzech sezonów zagrał w Aluronie CMC Warcie 154 mecze: 118 w PlusLidze, 18 w Lidze Mistrzów, 9 w Pucharze CEV, 8 w Pucharze Polski oraz w finale Superpucharu Polski. Zdobył 1810 pkt, kończąc przy tym 1533 z 2973 ataków (51,56% skuteczności). – Lubimy wyznaczać nowe stan-

dardy w polskiej siatkówce, szczególnie te związane z długofalową wizją budowania drużyny. Z tego powodu w zeszłym sezonie podkreśliśmy to, ogłaszając wieloletnie przedłużenie umów najpierw przez trenera, a następnie kapitana. Teraz przyszedł czas na kolejny krok, który zapewni nam stabilizację składu budowanego na lata. Kontrakt na kolejne trzy sezony przedłuża Bartek Kwolek, który w ostatnich latach stał się jednym z najważniejszych ogniw naszego zespołu – stwierdził prezes klubu Kryspin Baran. – Kwolek to przyjmujący, które-

go zdecydowanie lepiej mieć po swojej stronie niż grać przeciwko niemu. Jest świetnie wyszkolony technicznie, a swoimi charakternymi zagraniami często potrafi zdeprymować przeciwnika, jednocześnie dodając animuszu swojej drużynie. Ponadto odnoszę wrażenie, że w ciągu trzech lat spędzonych w naszym zespole Bartek dojrzał zarówno jako zawodnik, jak i człowiek. Swoją lojalnością i walecznością zaskarbił sobie także sympatię naszych kibiców – dodał prezes.

(mic)

Trudna przeprawa mistrzyni

LIGA MISTRZYŃ

Z polskich drużyn jedynie DevelopResowi Rzeszów udało się wywalczyć komplet punktów na inaugurację rozgrywek. Mistrz Polski pokonał Maricę Płowdiw. ŁKS Commercecon Łódź i PGE Budowlani Łódź przegrali pierwsze mecze przed własną publicznością. Swoje pierwsze spotkania wygrały za to zespoły, w których występują polskie reprezentantki. Eczacibasi Stambuł pokonał serbski OK Zeleznicar Lajkovac, a 12 punktów dla tureckiego zespołu zdobyła Magdalena Stysiak. Z kolei ekipa Agnieszki Korneluk Fenerbahce Medicana Stambuł bez straty seta wygrała z Benfiką Lizbona (Polka zanotowała osiem punktów). Natomiast obrońca trofeum, A. Carraro Imoco Conegliano, z Joanną Wołosz w składzie (bez zdobyczy punktowej) dopiero po tie-breaku pokonał Zeren Spor Kulubu Ankara.

Grupa A

ValifBank Stambuł – Volero le Cannet 3:0 (25:19, 25:16, 25:19), Savino Del Bene Scandicci – Volei Alba Blaz 3:0 (25:13, 25:21, 25:14)

1. Scandicci	1	3	1/0	3:0
2. VakifBank	1	3	1/0	3:0
3. Volero	1	0	0/1	0:3
4. Alba Blaz	1	0	0/1	0:3

Grupa B

PGE Budowlani Łódź – Igor Gorgonzola Novara 1:3 (25:20, 19:25, 23:25, 17:25), Fenerbahce Medicana Stambuł – Benfica Lizbona 3:0 (25:18, 25:19, 25:12)

1. Fenerbahce	1	3	1/0	3:0
2. Novara	1	3	1/0	3:1
3. Budowlani	1	0	0/1	1:3
4. Benfica	1	0	0/1	0:3

Grupa C

Eczacibasi Stambuł – Zeleznicar Lajkovac 3:0 (25:12, 25:16, 25:17), Numia Vero Volley Mediolan – Olympiacos Pireus 3:0 (25:18, 27:25, 25:16).

1. Eczacibasi	1	3	1/0	3:0
2. Mediolan	1	3	1/0	3:0
3. Olympiacos	1	0	0/1	0:3
4. Zeleznicar	1	0	0/1	0:3

Grupa D

ŁKS Commercecon Łódź – Dresdner SC 1:3 (24:26, 20:25, 25:17, 23:25), A. Carraro Pro Secco Doc Conegliano – Zeren Spor Kulubu Ankara 3:2 (23:25, 26:24, 23:25, 25:22, 20:18).

1. Dresdner	1	3	1/0	3:1
2. Conegliano	1	2	1/0	3:2
3. Ankara	1	1	0/1	2:3
4. ŁKS	1	0	0/1	1:3

Grupa E

DevelopRes Rzeszów – Marica Płowdiw 3:1 (25:19, 25:27, 25:18, 25:16), SSC Palmberg Schwerin – Levallois Paryż Sain Cloud 3:1 (25:22, 17:25, 25:15, 25:20)

1. DevelopRes	1	3	1/0	3:1
2. Palmberg	1	3	1/0	3:1
3. Levallois	1	0	0/1	1:3
4. Marica	1	0	0/1	1:3

Pakujemy się do Rotterdamu!

Od przekonującego zwycięstwa w Maaspoort w 's-Hertogenbosch nad reprezentacją zza Wielkiego Muru rozpoczęły mundial Biało-czerwone. To zwycięstwo praktycznie daje przepustkę do głównej fazy turnieju.

MISTRZOSTWA ŚWIATA KOBIET

Trzeciego dnia MŚ w Niemczech i Holandii do gry wchodziła reprezentacja Polski. Dla Biało-czerwonych jest to 19. w historii i 3. z rzędu udział w mundialu. Pierwszym przeciwnikiem Polek w grupie F były Chinki, grające dzięki „dzikiej karcie”.

Sześć debutantek

W protokole meczowym zabrakło trzeciej bramkarki Barbary Zimy, a dla Pauliny Wdowiak, Katarzyny Cygan, Joanny Granickiej, Natalii Janas, Aleksandry Olek i Natalii Pankowskiej - piątkowy mecz był debiutem na MŚ.

Nasze panie zaczęły nerwowo, chaotycznie, z błędami technicznymi, więc Chinki zaskakująco objęły dwubramkowe prowadzenie. Polki po raz pierwszy wyszły na nie w 10 minut po „wkrętcę” Magdy Balsam. Za moment swoją trzecią już „cegiele” dołożyła Paulina Uścińowicz, a pierwsze Daria Michalak i Pankowska. Kilkom dobrymi interwencjami popisała się też Adrianna Płaczek, więc nasze prowadzenie błyskawicznie urosło do czterech bramek, co tak uspokoiło Polki, że nie zareagowały na dwa trafie-



To zdjęcie komentarka nie wymaga...

nia Azjatek. W 20 minucie czas poprosił od niedawna prowadzący reprezentację Chin Yerime Sylla, Senegalczyk z francuskim paszportem, wcześniej pracujący m.in. z kadrą Belgii i Kuwejtu.

Niezrozumiały przestój

Trener Arne Senstad rotował składem, m.in. w bramce pojawiła się Wdowiak, a w 21 minucie 100. bramkę w reprezentacji zdobyła Natalia No-

sek. I wtedy stało się coś dziwnego. O minutową przerwę poprosił nasz selekcjoner, co tak... rozkojarzył jego podopiecznych, że przez blisko 10 minut nie potrafiły pokonać chińskiej bramkarki. Uczyniła to dopiero - na 30 sekund przed syreną - Cygan, co nas trochę uspokoiło przed drugą częścią meczu, którą pewnym rzutem z 7 metrów otworzyła Balsam. Ta połowa była zdecydowanie lepsza w wykonaniu Polek, choć nadal zdarzały się

przestoje w ataku. Umiejętności rywalk z Azji były jednak za małe na zrobienie jakiegokolwiek krzywdy Biało-czerwonym, więc już z odprężeniem można było obserwować ich inauguracyjny występ. Co ciekawe, z podobnym ładem duchowym reagowały na boiskowe wydarzenia nasze reprezentantki, grające od momentu uzyskania 6-7-bramkowej przewagi nieco beztrósko, trochę z rozluźnieniem, stąd zdarzały się przestoje w grze do

czasu, gdy zmęczone Chinki najzwyczajniej „pękły”. No cóż, zwycięzców się nie sądzi. Bardzo dobry wynik poszedł w świat, zadanie zostało wykonane. Możemy praktycznie bukować bilety do Rotterdamu (awansują po trzy zespoły z każdej grupy) na kolejną fazę mundialu. Schody zacząć się od wtorkowego meczu z Francuzkami, obrońcami tytułu, bo w niedzielnym spotkaniu z Tunezją nie przewidujemy niespodzianki.

Rosiak po raz 200

- Czuję się szczęśliwy, będąc trenerem tak wielu do- brych dziewcząt i drużyny. Zdecydowałem się, że będę sporo zmieniał w trakcie meczu. Polska drużyna, aby być coraz lepsza, musi roz- grywać dużo spotkań. To nie jest tak, że po 7-8 minu- tach, nawet grając ze słab- szym zespołem, będziemy prowadzili 10 brankami. Nasza gra miała wzloty i upadki. Zmieniliśmy tro- chę taktykę i potem lepiej to wyglądało. Wszystkie dziewczyny są zdrowe. Mobilizujemy się na Tune- zję - podsumował norwe- ski selekcjoner Polek, Arne Senstad.

Dodajmy jeszcze, że w 53 minucie szeroki uśmiech zagościł na twarzy Aleksan- dry Rosiak, która rzutem do pustej bramki zdobyła gola numer 200 dla reprezenta- cji. MVP natomiast, jak naj- bardziej zasłużenie, została świetna Magda Balsam.

Zbigniew Cieñciała

■ Polska - Chiny 36:20 (15:12)

POLSKA: Płaczek, Wdowiak - Balsam 9/3, Kobylińska 3, Kochaniak, Olek 1, Uścińowicz 4, Michalak 4, Janas 3, Ro- siak 2, Cygan 4, Głębocka, Pankowska 1, Granicka 2, Nosek 1, Nocun 2. Kary: 2 min. Trener ARNE SENSTAD.

CHINY: Lu Chang - Pan 3/2, S. Zhang, Liang, Shi 4, C. Liu 7, Wei, Wang, Zhuo, P. Zhang 1, Li, Qu 2, X. Liu 1, Li, Y. Liu 2. Kary: 4 min. Trener YERIME SYLLA.

Sędziowały: Bruna Correa i Renata Correa (Brazylia). **Widzów** 750.

Przebieg meczu: 0:2 (2), 1:2 (3), 1:3 (5), 3:3 (7), 5:5 (10), 9:5 (13), 9:7 (17), 14:8 (23), 14:12 (29), 15:12 (30), 16:12 (31), 19:13 (35), 22:15 (39), 31:18 (55), 35:19 (58), 36:20 (60).

FAZA GRUPOWA

GRUPA A - ROTTERDAM					GRUPA B - S-HERTOGENBOSCH					GRUPA C - STUTTGART					GRUPA D - TREWIR				
Rumunia - Chorwacja	33:24 (13:12)				Szwajcaria - Iran	34:9 (19:7)				Niemcy - Islandia	32:25 (18:14)				Hiszpania - Paragwaj	26:17 (15:9)			
Dania - Japonia	36:19 (19:6)				Węgry - Senegal	26:17 (10:7)				Serbia - Urugwaj	31:19 (15:10)				Czarnogóra - Wyspy O.	32:27 (15:13)			
29.11. Japonia - Rumunia	18.00				29.11. Szwajcaria - Senegal	18.00				Urugwaj - Niemcy	12:38 (7:15)				Paragwaj - Czarnogóra	25:34 (13:19)			
29.11. Chorwacja - Dania	20.30				29.11. Iran - Węgry	20.30				Serbia - Islandia	27:26 (19:13)				Hiszpania - Wyspy O.	25:27 (14:11)			
1.12. Japonia - Chorwacja	18.00				1.12. Senegal - Iran	18.00				30.11. Islandia - Urugwaj	15.30				30.11. Wyspy O. - Paragwaj	15.30			
1.12. Dania - Rumunia	20.30				1.12. Węgry - Szwajcaria	20.30				30.11. Niemcy - Serbia	18.00				30.11. Czarnogóra - Hiszpania	18.00			
1. Dania	1	2	36:19		1. Szwajcaria	1	2	34:9		1. Niemcy	2	4	70:37		1. Czarnogóra	2	4	66:52	
2. Rumunia	1	2	33:24		2. Węgry	1	2	26:17		2. Serbia	2	4	58:45		2. Hiszpania	2	2	51:44	
3. Chorwacja	1	0	24:33		3. Senegal	1	0	17:26		3. Islandia	2	0	51:59		3. Wyspy Owcze	2	2	54:57	
4. Japonia	1	0	19:36		4. Iran	1	0	9:34		4. Urugwaj	2	0	31:69		4. Paragwaj	2	0	42:60	
GRUPA E - ROTTERDAM					GRUPA F - S-HERTOGENBOSCH					GRUPA G - STUTTGART					GRUPA H - TREWIR				
Austria - Egipt	29:20 (14:12)				Polska - Chiny	36:20 (15:12)				Brazylia - Kuba	41:20 (18:13)				Angola - Kazachstan	38:20 (21:9)			
Holandia - Argentyna	32:25 (16:11)				Francja - Tunezja	43:18 (21:12)				Szwecja - Czechy	31:23 (17:13)				Norwegia - Korea Płd.	34:19 (14:9)			
30.11. Austria - Argentyna	18.00				30.11. Polska - Tunezja	15.30				29.11. Brazylia - Czechy	18.00				29.11. Angola - Korea Płd.	18.00			
30.11. Egipt - Holandia	20.30				30.11. Chiny - Francja	18.00				29.11. Kuba - Szwecja	20.30				29.11. Kazachstan - Norwegia	20.30			
2.12. Argentyna - Egipt	18.00				2.12. Tunezja - Chiny	18.30				1.12. Czechy - Kuba	18.00				1.12. Korea - Kazachstan	18.00			
2.12. Holandia - Austria	20.30				2.12. Francja - Polska	21.00				1.12. Szwecja - Brazylia	20.30				1.12. Norwegia - Angola	20.30			
1. Austria	1	2	29:20		1. Francja	1	2	43:18		1. Brazylia	1	2	41:20		1. Angola	1	2	38:20	
2. Holandia	1	2	32:25		2. Polska	1	2	36:20		2. Szwecja	1	2	31:23		2. Norwegia	1	2	34:19	
3. Argentyna	1	0	25:32		3. Chiny	1	0	20:36		3. Czechy	1	0	23:31		3. Korea Płd.	1	0	19:34	
4. Egipt	1	0	20:29		4. Tunezja	1	0	18:43		4. Kuba	1	0	20:41		4. Kazachstan	1	0	20:38	

Piłka ręczna

POD SZATNIĄ

■ **Paulina WADOWIAK**: - Cieszę się, że tak dobrze zagraliśmy w obronie. Dzięki temu mogłam dotożyć swoje interwencje. Przeprowadziłyśmy mnóstwo kontr, z tego padały łatwe bramki, również na pustą bramkę. Czuję się dobrze fizycznie. Zawsze przyjeżdżam na zgrupowania reprezentacji i chcę dawać z siebie wszystko, grać jak najlepiej, tapać zaufanie trenera, żeby spędzać jak najwięcej minut na boisku. Było dobrze i mam nadzieję, że tak będzie przez cały turniej.

■ **Katarzyna CYGAN**: - Pierwsza połowa dość nerwowa w naszym wykonaniu, ale drugiej weszłyśmy już na swoje tory. Było więcej spokoju. Większość akcji to były kontry przez skrzydła. W innych meczach będziemy mieć więcej okazji pokazać się w ataku pozycyjnym. Z debiutu jestem zadowolona, choć zawsze może być lepiej. Ważne jest to, że wszystkie dziewczyny weszły na parkiet. Każda dotożyła cegiełkę do zwycięstwa. Teraz w każdym następnym meczu powinno być mniej nerwów, mniej stresu.

■ **Joanna GRANICKA**: - Jestem szczęśliwa, że wygrałyśmy mecz. Jestem dumna i wdzięczna za otrzymaną szansę, że mogłam dotożyć coś od siebie. Momentami grałyśmy zbyt chaotycznie. To jest jednak turniej, to był dopiero pierwszy mecz. Najważniejsza jest wygrana. Mam nadzieję, że w kolejnych spotkaniach będziemy grały tylko lepiej. Chcemy kolejnych zwycięstw!

■ **Daria MICHALAK**: - Początek był trochę nerwowy, ale to mają do siebie pierwsze mecze na mistrzostwach. Potem spotkanie było już pod naszą kontrolą. Wyprowadziłyśmy dużo szybkich i łatwych kontrataków. Cieszę się, że mamy wysoką wygraną. Klucz do zwycięstwa? W drugiej połowie grałyśmy bardziej twardo w obronie i częściej przerywałyśmy ataki Chi-nek.



Elohim Prandi dwoił się i troił, ale Zoltan Szita z kolegami dali radę fenomenalnemu reprezentantowi Trójkolorowych.

Na polskiej scenie Ligi Mistrzów dzieją się rzeczy, o których - jak pisał Szekspir w „Hamlecie” - nie śniło się filozofom! Nafciarze po raz trzeci w tym roku ograli katarsko-francuskich krezusów.

LIGA MISTRZÓW

Dziewiąta kolejka zakończyła się w czwartek i był to wieczór pełen emocjonujących, dynamicznych oraz trzymających do ostatnich chwil w napięciu konfrontacji.

Polska górą!

W „mecz tygodnia” pomiędzy Fuechse Berlin a Veszprem wyrównana walka trwała do 50 minut, kiedy mistrzowie Niemiec przejęli inicjatywę, odnotowując 9. z rzędu zwycięstwo w grupie A. Z kolei w grupie B trzy spotkania dostarczyły zupełnie innych wrażeń. O ile Barcelona zdobyła łatwe punkty z GOG, o tyle Paris Saint-Germain po raz drugi w sezonie przegrało z Orlen Wisłą Płock, a Pick Szeged musiał czekać do ostatnich sekund, by złamać opór ekipy z Zagrzebia.

Podsumowując - niemieccy liderzy grup zachowali miano niepokonanych i są już w najlepszej ósemce. Pewni awansu do bez rozgrywania dodatkowych meczów mogą się czuć Barcelona oraz broniący trofeum, SC Magdeburg. Nas cieszy fakt, że ta seria była bardzo udana dla polskich zespołów. Industria Kielce pokonała u siebie z Dinamo Bukareszt 34:32 i zachowała 6. miejsce w grupie A, a Nafciarze - po zdobyciu Paryża (30:29) - utrzymali 3. pozycję w grupie B. Przypomnijmy, że w lutym - w meczu fazy grupowej poprzedniego sezonu - wygrali w stolicy Francji 31:28, a w obecnej kampanii u siebie 35:32. W tym roku zaplanowano jeszcze jedną kolejkę, a później na-

stąpi przerwa przeznaczona na mistrzostwa Europy (15 stycznia - 1 lutego).

Mimo szaleństw Prandiego

Płocky kibice dożyli czasów, w których ich Nafciarze są faworytami starcia z mistrzami Francji i to bez względu na to, czy grają w Orlen Arenie, czy w legendarnej Stade Pierre de Coubertin w Paryżu! Tak przynajmniej twierdzili bukmacherzy. W swoich zakładach więcej płacili za zwycięstwo paryżan, drużyny, która w historii występów w Lidze Mistrzów wygrała 9 pierwszych spotkań z Nafciarzami, a 3 ostatnie przegrała! Rozochoceni dwoma poprzednimi zwycięzami mistrzowie Polski już na parkiecie w stolicy Francji udowodnili, że przewidywania „buków” nie były bezpodstawne.

PSG to przecież wciąż klasowy zespół, nawet gdy musi sobie radzić bez swojej polskiej gwiazdy, kontuzjowanego Kamila Syprzaka, więc droga do zwycięstwa nie mogła być łatwa i naturalnie nie była. Prezentując charakterystyczną silną defensywę, z Mirko Alilovićem między słupkami, Wisła od razu przejęła kontrolę nad wynikiem i utrzymała ją przez całą pierwszą połowę. Płocczanie prowadzili od 1 minuty. Momentami nawet pięć bramek, a remis na tablicy wyników był tylko trzy razy, a początku spotkania. Mimo że szalał Elohim Prandi, który zdobył 6 bramek w premierowej odsłonie, do przerwy Wiślacy powiększyli przewagę do czterech goli, a mogła być ona większa, gdyby Melvyn Richardson w ostatniej se-

kundzie wykorzystał rzut karny.

Dobra zaliczka do przerwy

Na początku drugiej połowy mistrzowie Polski mieli wiele okazji, aby podwyższyć przewagę, ale nie udało im się wykorzystać wszystkich sytuacji, więc Paryż zbliżał się na trafienie. Gdy był już „w ogródku”, popełniał proste błędy i nie udawało mu się wyjść na prowadzenie. W końcówce Alilović zanotował kilka ważnych interwencji, a Gergo Fazekas zdobył zwycięskiego gola na 30 sekund przed końcowym gwizdkiem. Po meczu długo trwała radość Biało-niebieskich. - Zagraliśmy bardzo dobrą pierwszą połowę, wypracowaliśmy sobie nawet w 29 minucie pięciobramkową przewagę, ale do szatni schodziliśmy z czterema golami zapasu - relacjonował dyrektor sportowy Orlen Wisły, Adam Wiśniewski. - Popelniliśmy sporo błędów rzutowych w trzecim kwadransie spotkania, lecz cały czas pilnowaliśmy wyniku.

W wąskim gronie

- Szalona była końcówka spotkania - ciągnął dyrektor Wiśniewski - którą rozegraliśmy bardzo rozważnie. Pomógł nam bardzo Mirko Alilović w bramce i nie daliśmy sobie wydrzeć zwycięstwa. W Paryżu prowadzić nie jest łatwo, ale PSG też popełniało błędy; dobrze, że my ich popełniliśmy mniej. Mistrz Francji to utytułowana drużyna, z wieloma gwiazdami w składzie. Niewiele jest europejskich zespołów, które na swoim koncie mają zwycięstwo w Stade Pierre de Couber-

tin. My pokonaliśmy PSG w jego hali dwukrotnie - przypomniał na koniec były reprezentacyjny skrzydłowy.

Na koniec GOG

Następny mecz Orlen Wisła rozegra w najbliższy czwartek o 18.45. Przeciwnikiem płockiej drużyny będzie wicemistrz Danii GOG Gudme, z którym wygrała w 8. kolejce na wyjeździe 30:28.

Zbigniew Cieńciała

GRUPA A: Fuechse Berlin - One Veszprem 38:34 (19:18), Aalborg HB - HBC Nantes 31:24 (18:13), Sporting Lizbona - Kolstad HB 44:31 (22:15), Industria Kielce - Dinamo Bukareszt 34:32 (21:19).

1. Berlin	9	18	319:283
2. Aalborg	9	15	289:253
3. Veszprem	9	10	305:283
4. Lizbona	9	10	309:305
5. Nantes	9	8	286:265
6. Kielce	9	7	288:297
7. Bukareszt	9	2	257:285
8. Kolstad	9	2	259:341

10. kolejka - 3-4 grudnia: Kolstad - Berlin, Bukareszt - Aalborg, Veszprem - Lizbona, Nantes - Kielce.

GRUPA B: Eurofarm Pelister Bitola - SC Magdeburg 26:31 (12:15), GOG Gudme - FC Barcelona 28:41 (14:21), OTP Bank-Pick Szeged - RK Zagrzeb 32:26 (16:16), Paris Saint-Germain - Orlen Wisła Płock 29:30 (14:18).

1. Magdeburg	9	18	296:247
2. Barcelona	9	16	290:240
3. Płock	9	12	269:265
4. Szeged	9	10	277:253
5. Paryż	9	6	281:286
6. Gudme	9	6	280:307
7. Bitola	9	4	232:283
8. Zagrzeb	9	0	244:288

10. kolejka - 3-4 grudnia: Magdeburg - Szeged, Barcelona - Paryż, Płock - Gudme, Zagrzeb - Bitola.

(m)

Niedziela z Tunezją

Drugim rywalem Pollek w Holandii będzie Tunezja, która wraca na MŚ po sześciu latach. Awans wywalczyła dzięki brązowemu medalowi mistrzostw Afryki 2024; w meczu o 3. miejsca pokonała Egipt 25:22. Dla tunezyjskiej drużyny był to symboliczny „nowy początek”, zwłaszcza że w ostatnich dekadach pozostawała w cieniu Angoli i Kamerunu.

Orlice Kartaginy mogą pochwalić się bogatą tradycją udziałów w MŚ. Debiutowały już w 1975 roku, osiągając najlepszy wynik w historii - 12. miejsce. Udan występ zanotowały również w 2009 roku, kończąc na 14. pozycji. Od tego momentu nie wiodło im się. Podczas MŚ 2021 zajęły dopiero 27. lokatę. Od 2025 roku zespół prowadzi Pablo Morel, doświadczony, francuski trener. Jego misją jest wprowadzenie nowoczesnych elementów szkole-

Niedziela, 30 listopada, godz. 15.30
Polska - Tunezja
transmisja TVP2

niowych, charakterystycznych dla europejskiej piłki ręcznej. Trzon reprezentacji tworzą zawodniczk, które mają doświadczenie z poprzednich MŚ: odpowiedzialna za organizację gry Sondes Hachana Ep Kerkeni oraz szybka i skuteczna na skrzydle Aya Ben Abdallah.

Ostatni raz z Tunezją spotkaliśmy się w 2014 roku. Podczas turnieju w Maladze Biało-czerwone wygrały 30:11. Niedzielne spotkanie będzie kluczowe nie tylko w kontekście walki o awans, ale także ewentualnego ćwierćfinału, mając w pamięci, że do drugiej rundy drużyny zabierają punkty z fazy grupowej.

ZC

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

■ **Azoty Puławy - Zepter KPR Legionowo 26:36 (12:18)**

AZOTY: Petkovski, Ciupa - Komarzewski 6, Dziatakievicz 4/1, Antolak 5, Jaworski 3, Racotea 3, Artemenko 2, Curytek 3, Bereziński, Kowalik. Kary: 6 min. Trener Patryk KUCHCZYŃSKI.
LEGIONOWO: Liljestrand, Cincadze - Kosmala 4, Chabior 9, Fafara 1, Matuszak 7, Wołowicz 4, Wiaderny 6/3, Ciok 4, Laskowski 1, Słupski, Petrochenko. Kary: 8 min. Trener Tomasz STRĄBAŁA.

1. Płock	11	33	416:269
2. Kielce	11	30	419:280
3. Wybrzeże	11	27	370:331
4. Ostrowia	11	19	323:319

5. Chrobry	11	18	312:328
6. Kalisz	11	18	317:334
7. Legionowo	12	16	323:333
8. Kwidzyn	12	16	352:369
9. Stal	11	16	290:316
10. Piotrkowianin	11	9	292:351
11. Azoty	12	8	345:429
12. Gwardia	11	6	298:333
13. Zagłębie	11	3	305:370

Pozostałe mecze 13. serii - 29

30 listopada: Ostrowia - Kalisz - sobota, 15.00, Kielce - Stal - sobota, 16.00, Piotrkowianin - Chrobry - sobota, 18.00, Płock - Wybrzeże - sobota, 18.00, Zagłębie - Gwardia - niedziela, 12.30, Kwidzyn pauzuje.

(mha)

Popis debiutanta z Kansas

Polacy zaczęli kwalifikacje do mistrzostw świata od wygranej, ale w Gdyni niemiłosiernie męczyli się z Austriakami.

ELIMINACJE MŚ

To okienko eliminacji rozpoczęło się od niesamowitego meczu w Londynie, gdzie Litwini po pasjonującej końcówce pokonali Brytyjczyków, a mało znany dotychczas Ignas Sargiunas zdobył dziewięć punktów w dziewięć sekund i odwrócił losy meczu! Sensacją zakończyło się spotkanie w Tortonie - Islandczycy pokonali na wyjeździe Włochów!

Polacy na niespodziankę nie pozwolili. Biało-czerwoni podejmowali w Gdyni Austriaków, zespół z peryferii europejskiego basketu, który jest dopiero na 68. miejscu w światowym rankingu (za Arabią Saudyjską, Mali i Tajwanem). - Musimy grać agresywnie od samego początku i starać się zdominować rywali fizycznie. Jeśli uda nam się to zrealizować, to wtedy gra sama się ułoży - zapowiadał przed meczem Mateusz Ponitka.

W pierwszej piątce gospodarzy, poza rutyniarzami Sokołowskim i Ponitką oraz sprawdzonym w Eu-



Jerrick Harding zaliczył bardzo udany debiut w naszej reprezentacji.

roBaskecie Olejniczakiem, niespodziewanie pojawił się 19-letni Jakub Szumert. Piątkę uzupełnił debiutujący w naszej kadrze Jer-

rick Harding. I właśnie na Amerykanina, który polski paszport ma od ledwie kilku miesięcy, zwrócone były tego wieczoru oczy więk-

szości obserwatorów. Harding nie miał większej tremy. Do przerwy zdobył 14 pkt i był najlepszym strzelcem gospodarzy. Gorzej, że

Polacy prowadzili ledwie 4 „oczkami” (43:39) i gdyby nie kompletnie rozregulowane celowniki rywali z półdystansu (1/14 za dwa punkty) mogło być znacznie gorzej.

W trzeciej kwarcie obraz gry się nie zmienił, Austriacy w pewnym momencie doszli nasz zespół na 3 punkty (29 min, 63:60). Dopiero w ostatniej odsłonie Polacy przycisnęli zmęczonych rywali i przewaga zaczęła rosnąć. Po serii akcji Hardinga nasz zespół objął 13-punktowe prowadzenie, którego nie oddał już do końca. Naturalizowany Amerykanin zakończył mecz z 32 pkt, 5 asystami, 2 zbiórkami, 2 przechwyty i 2 blokami.

Tymczasem do megasensacji doszło w drugim meczu naszej grupy. W Rydze Łotysze zostali zaskoczeni i rozbici przez Holendrów. A już w poniedziałek w Hadze z tą drużyną zagrają Biało-czerwoni. Zapowiada się ciekawa potyczka.

■ Polska - Austria 90:78 (22:18, 21:21, 26:21, 21:18)

POLSKA: Sokołowski 16 (2x3), Harding 32 (2x3), Ponitka 17 (2x3), Szumert 4, Olejniczak 8 - Zyskowski 3 (1x3), Kolen- da, Gielo 6, Łącznyński, Zapata, Żolnierewicz 2, Garbacz 2.

Foto: PAP/Adam Warzawa

RZUT ZZA BOISKA

Jak zostałem południowcem

Kiedy wieczór wkracza w noc, do akcji przystępują Biało-czerwoni. Zawsze zazdrościłem południowcom – przede wszystkim słońcu, dobrej pogody przez większość roku, sjeisty, spokojniejszego trybu życia. Hiszpania, Portugalia, Grecja, Włochy, Chorwacja – tam czas płynie wolniej, ludzie rzadziej patrzą na zegarki, cieszą się życiem. Spokojny początek dnia w kawiarni, popołudniowy odpoczynek, wreszcie wieczór na jakimś meczu czy koncercie. Okazuje się, że marzenia czasami się spełniają. Polski

Związek Koszykówki postanowił... przenieść nas na południe. Może nie tak dosłownie, ale na tyle, na ile mógł, zmieniając godziny meczów na te znane z okolic Morza Śródziemnego. Najpierw na południe przeniesiono... Sosnowiec. Gdzieś w rejon Barcelony. Ubiegłotygodniowy mecz kobiecej reprezentacji Biało-czerwonych z Cyprem rozpoczął się tuż przed godziną 21, gdy na południu Europy zaczyna się prawdziwe wieczorne życie... Pomyślałem, że to pewnie jakiś odgórny nakaz światowej

federacji i dlatego wszystkie ekipy muszą grać o podobnej godzinie. Sprawdziłem, ale raczej nic z tych rzeczy. W Rydze na Łotwie grali o godzinie 17, w norweskim Bergen o 18, tak samo w Slavonskim Brodzie w Chorwacji, nawet Portugalci w Barreiro zaczęli mecz z Islandią o godzinie 19! Ostatni mecz tej kolejki odbywał się w Sosnowcu... Pomyślicie, że to przypadek. Tymczasem w piątek w Gdyni inauguracyjny mecz naszych koszykarzy z Austriakami w kwalifikacjach mistrzostw świata rozpoczął się też

o 20.45! Stawiercy swój mecz grali o 18, Grecy o 18.30, Chorwaci o 19, Niemcy o 19.30. Kiedy wieczór wkracza w noc, wtedy do akcji przystępują Biało-czerwoni. Nie mamy za wiele słońca, do tego plucha, gdzieś tam śnieg, ogólnie zimno i ponuro, nie możemy pozwolić sobie na popołudniową sjeistę, więc chociaż godziny meczów pokrywają się z tymi, w których grają piłkarze Realu czy Barcelony... Dobrze byłoby poznać nazwisko osoby, która ustala taki terminarz. Ostatnio do sprawy odniósł się trener Śląska

Wrocław, Ainars Bagatskis. Łotysz był zniechęcony, że zaraz po meczu pucharowym jego drużyna musiała zagrać spotkanie ligowe. – Przecież było tyle innych dni do wyboru. Nie rozumiem tego. Może osoba, która ustala taki terminarz, sama wybiegłaby na boisko? – zaproponował Łotysz. Spec od terminarza na boisko raczej nie wybiegnie. On dopiero się rozkręca. Na przełomie grudnia i stycznia Śląsk trzykrotnie będzie musiał rozegrać mecze w odstępie dwóch dni!

Piotr Płatek



(pp)

Legendy mają dość

EUROLIGA

Ettore Messina zrezygnował z funkcji trenera koszykarzy EA7 Emporio Armani Mediolan. Pracował tam od sześciu lat. „Zdałem sobie sprawę, że stałem się sprawcą podziałów w zespole. Bardzo trudno było mi zaakceptować atmosferę, która się wytworzyła. Moja decyzja ma zatem je-

den cel: stworzenie atmosfery jedności, stworzenie warunków do zjednoczenia się wokół drużyny. Jestem głęboko przekonany, że ta grupa może osiągać doskonałe wyniki” – napisał w liście do kibiców Messina, który zdobył z włoskim klubem dwa mistrzostwa, trzy puchary oraz Superpuchary kraju oraz doprowadził zespół do Final Four Euroligi w 2021 roku.

Po ostatniej porażce z Panathinaikosem w Atenach z pracy zrezygnowała kolejna legenda, trener Partizana Belgrad, Zeljko Obradović. „Niestety, nadszedł moment, w którym musiałem wziąć odpowiedzialność za wszystkie złe rzeczy, które wydarzyły się w tym sezonie i złożyć nieodwołalną rezygnację. Dziękuję za bezwarunkowe

wsparcie, szacunek i miłość, które mi okazaliście przez te wszystkie lata!” – czytamy w liście, który słynny trener napisał do kibiców. Fani nie godzą się z tą decyzją – na łotniu powitali szkoleniowca jak króla i chcą, by nadal pracował w serbskim klubie. Tymczasem Anadolu Efes ogłosił, że rezygnuje ze współpracy z trenerem Igozem Ko-

skowem. Klub, w którym gra Jordan Loyd, decyzję podjął po sromotnej porażce z AS Monaco (66:102). To nie koniec, bo Oded Katash ma zostać zdymisjonowany przez Maccabi Tel Awiw! W mediach pojawiło się już nazwisko następcy – to Ioannis Sfairopoulos, który w przeszłości pracował już w tym klubie.

(p)

Seria dymisji trenerów w Eurolidze.

■ Duża zmiana w MKS-ie Dąbrowa Górnicza. Zagłębiowski klub opuścił właśnie Marc Garcia, który był jednym z liderów drużyny. Sprowadzono go na początku sezonu w trybie awaryjnym i podpisano kontrakt krótkoterminowy. Hiszpan był jednym z najlepszych strzelców MKS-u – średnio 15,3 punktu przy skuteczności 51 procent. Z Dzikami zdobył 30 pkt, a Zastalowi rzucił 26 „oczek”. „Pomimo złożenia przez MKS propozycji nowego kontraktu Marc podjął decyzję o obraniu innego kierunku w swojej karierze. Chcielibyśmy mu podziękować za cały jego wkład, serce i charakter, które wnosił do drużyny. Jego gra, zaangażowanie i obecność w szatni miały ogromne znaczenie” – poinformował MKS.

Nieoficjalnie mówi się, że Garcia pozostanie w Polsce i zagra w innym zespole PLK. „Te dwa miesiące były niesamowite. Życzę klubowi i kibicom wszystkiego najlepszego... Wiecie, że to miejsce jest dla mnie jak dom. Dużo miłości i powodzenia w dalszej części sezonu” – napisał na swoim profilu w portalu X.

■ Niespodziewany ruch ze strony Polskiego Związku Koszykówki. Zarząd związku wystosował do Widzewa Łódź zaproszenie do wzięcia udziału w rozgrywkach ekstraklasy kobiet w sezonie 2026/27. To efekt reformy, która zakłada powiększenie najwyższej ligi w kraju do 14 zespołów.

„Dla naszego Klubu i całego środowiska Widzewskiej Koszykówki jest to niewątpliwie ogromne wyróżnienie, ale też zobowiązanie do tego, żeby położyć jeszcze większy nacisk na rozwój kobiecego basketu w naszym mieście i regionie. Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, żeby zarówno pod kątem organizacyjno-finance- sowym, jak i sportowym przygotować się do rywalizacji na najwyższym szczeblu rozgrywkowym w Polsce” – czytamy w oświadczeniu Widzewa.

■ Polonia Warszawa świętuje w tym roku 100-lecie sekcji koszykówki. W Teatrze Polskim w Warszawie odbyła się z tej okazji uroczysta gala, podczas której statuetkami uhonorowano 13 wybitnych postaci związanych z historią tego stołecznego klubu. Byli to m.in. Andrzej „Bill” Nowak, kapitan wicemistrzów Polski (1976) i trener drużyn kobiecych i męskich Polonii, Hanna Loth-Nowak, 74-krotna reprezentantka Polski, wnuczka jednego z założycieli klubu – Augusta Lotha, Urszula Engel, kapitanka wicemistrzyń Polski (1976), Andrzej Fusek, który dwukrotnie wywalczył awans do ekstraklasy z żeńską sekcją, Katarzyna Dulnik i Krystyna Szymańska-Lara, mistrzyni Europy z 1999 roku. – To był dla nas wielki zaszczyt, móc uhonorować wspaniałe koszykarskie legendy „Czarnych Koszul”. Gratulujemy Wam i jesteśmy wdzięczni! Cieszymy się także, że stworzyliśmy okazję do spotkania po latach – komentował Łukasz Tuszyński, przewodniczący komitetu obchodów.

(p)

Polska bez gwiazdy

Nie potrafimy zdyskontować „ery Igi Świątek”. W kalendarzu WTA na przyszły rok znów nie ma turnieju w naszym kraju...

Gorące przyjęcie i ogromne zainteresowanie kibiców, jakie przed dwoma tygodniami wzbudził występ Igi Świątek w drużynowych rozgrywkach Billie Jean King Cup w Gorzowie Wlkp., przekonał, że w Polsce turniej z udziałem naszej gwiazdy cieszyłby się wielkim powodzeniem. Niestety, na razie nie ma na to wielkich szans.

W kalendarzu na 2026 rok, który niedawno opublikowała zarządzająca zawodowym cyklem organizacja Womens Tennis Association (WTA), wśród ponad 50 turniejów w 26 krajach nie ma żadnej imprezy nad Wisłą. Po raz ostatni impreza WTA Tour w naszym kraju - najniższej rangi 250 - odbyła się w lipcu 2023 na twardych kortach Legii Warszawa. Była to jej trzecia edycja (pierwszą rozegrano w Gdyni), którą wygrała Świątek. W latach 2013-16 areną halowego turnieju podobnej rangi był katowicki Spodek.

Sąsiedzka Ostrawa

Najbliżej z Polski, by obejrzeć światowe gwiazdy w akcji, będzie do Ostrawy. Halowe za-



Kibice znów nie zobaczą w Polsce turnieju WTA z udziałem wiceliderki światowego rankingu.

wody na czeskim Śląsku przy granicy z naszym krajem wracają po trzech latach. W finale ostatniej edycji rangi WTA 500, w październiku 2022, Iga Świątek przegrała z faworytką gospodarzy Barborą Krejčíkovą. Teraz turniej będzie miał niższą rangę 250 i zostanie rozegrany już na początku lutego, zaraz po Australian Open.

I choćby z tego powodu nie zobaczymy w nim wiceliderki światowego rankingu. Teni-

sistki z Top 10 mają obowiązkowe występy w imprezach wyższej rangi - WTA 1000 i 500 - i ewentualnych występów w 250, pomijając kwestie finansowe i niskie premie, z pewnością nie mają już gdzie upchnąć.

Nie mamy takiego obiektu

Prezes Polskiego Związku Tenisowego, Dariusz Łukaszewski, przekonuje, że w tej sytuacji przynajmniej na razie

nie ma większego sensu organizować turniej 250 w Polsce, bo zainteresowanie nie byłoby duże, a koszty niewspółmierne do efektu, jakim powinno być stworzenie szansy rodzimym tenisistkom, by punktowały w rankingu.

- Na imprezę 250 nie ściągniemy takich gwiazd, jakie byśmy chcieli. Mamy aktualnie w Warszawie challenger WTA 125, w którym obsada praktycznie jest porównywalna, a wymaga o połowę niższego budżetu. Natomiast jeśli nasze tenisistki, jak Maja Chwalińska, Linda Klimoviczova oraz utalentowane juniorki, będą wspiąć się w rankingu do Top 100, to jest plan, żeby w 2028 roku pokusić się o powrót do kalendarza z imprezą 250 - zapowiada szef federacji.

Polska nie ma natomiast infrastruktury, by myśleć o imprezie wyższej rangi - choćby WTA 500, w którym mogłaby zagrać Świątek. - Nie posiadamy żadnego otwartego obiektu, który spełniałby wymogi WTA, jak np. szybkie dojście do głównej areny, bezpieczne ścieżki komunikacyjne dla zawodniczek oddzielające od

NAJWAŻNIEJSZE TURNIEJE WTA 2026

2-11 stycznia: United Cup w Perth i Sydney (kort hard)	15-21 czerwca: Berlin WTA 500 (trawa)
18 stycznia - 1 lutego: Australian Open w Melbourne (hard)	21-27 czerwca: Bad Homburg WTA 500 (trawa)
1-7 lutego: Ostrawa WTA 250 (hard w hali)	29 czerwca - 12 lipca: Wimbledon w Londynie (trawa)
8-14 lutego: Doha WTA 1000 (hard)	20-26 lipca: Praga WTA 250 (hard)
15-21 lutego: Dubaj WTA 1000 (hard)	2-13 sierpnia: Toronto WTA 1000 (hard)
4-15 marca: Indian Wells WTA 1000 (hard)	13-24 sierpnia: Cincinnati WTA 1000 (hard)
17-29 marca: Miami WTA 1000 (hard)	30 sierpnia - 13 września: US Open w Nowym Jorku (hard)
9-12 kwietnia: finały kwalifikacji BJJC (Polska - ?)	21-27 września: BJJC Finals 8 w Shenzhen (hard)
13-19 kwietnia: Stuttgart WTA 500 (mączka w hali)	30 września - 11 października: Pekin WTA 1000 (hard)
21 kwietnia - 3 maja: Madryt WTA 1000 (mączka)	12-18 października: Wuhan WTA 1000 (hard)
5-17 maja: Rzym WTA 1000 (mączka)	7-14 listopada: WTA Finals w Rijadzie (hard w hali)
24 maja - 7 czerwca: Roland Garros w Paryżu (mączka)	20-22 listopada play off BJJC edycja 2027

widzów, strefa ciszy czy inne. Nawet przy organizacji turnieju rangi ITF 50 w Bytomiu mamy problem, bo na kort główny tenisistki muszą przejść kawał drogi wśród widzów. Na WTA takie coś jest niedopuszczalne. To wszystko oczywiście da się poprawić, ale wymaga znacznie większych pieniędzy. W imprezie halowej z kolei muszą być dwa korty meczowe i przynajmniej dwa treningowe, jak było choćby w Katowicach, ale potrzeba strategicznego partnera - zauważa Łukaszewski.

W kwietniu, być może...

Pojawił się za to - na razie nieformalny - pomysł, by zorganizować mecz pokazowy z udziałem Świątek na Stadionie Narodowym w Warszawie, do którego ostrożnie odniosła się sama tenisistka. W PZT snu-

ją jednak plany. - Mogę zdradzić, że pracujemy nad dużymi imprezami w Polsce. Niestety, więcej nie mogę powiedzieć, ale kibice będą zadowoleni - zapowiedział cokolwiek tajemniczo wiceprezes PZT Radosław Szymanik na antenie Polsatu Sport.

Na razie polskim kibicom, których nie stać na podróżowanie po świecie za najlepszą polską tenisistką, pozostaje liczyć, że Iga znów zagra w reprezentacji, a mecz odbędzie się w naszym kraju - najbliższa okazja być może nadarzy się w kwietniu, gdy dojdzie do play offu o finały Billie Jean King Cup (we wrześniu w chińskim Shenzhen). Polki na razie czekają na losowanie drużyny, z którą będą o to rywalizować.

Tomasz Mucha

Robert Kiłdanowicz

PARAGRAFY I SPORT

Czy Raków jest dyskryminowany przez UEFA?

Kilka dni temu obiegła piłkarską Polskę wieść, że Raków Częstochowa został niesprawiedliwie potraktowany przez UEFA w związku z nałożoną na niego karą dyscyplinarną za wykroczenia podczas meczu Ligi Konferencji z izraelskim Maccabi Hajfa - w porównaniu do sankcji nałożonych na tenże klub.

W sprawie wypowiedziały się prawie wszystkie mainstreamowe media, które podchwyciły w przestrzeni publicznej opinię Wojciecha Cygana, przewodniczącego Rady Nadzorczej Rakowa. Wojtek, którego cenię i darzę sympatią, w końcu też prawnik, odniósł się do kary w wysokości 30 000 euro nałożonej przez UEFA, a w istocie przez Organ Kontroli, Etyki i Dyscypliny UEFA, na Maccabi Hajfa za wywieszenie transparentu „Murderers since 1939” w trakcie ich meczu domowego przeciwko Rakowowi. Z uzasadnieniem: „prezentowanie treści niewłaściwych dla wydarzenia sportowego”.

Wojtek, nawiązując do sankcji, jaką od tego samego organu UEFA otrzymał Raków, i porównując

do tej nałożonej na Maccabi, stwierdził, że: „Musiabym rozłożyć ręce i być załamany, a nawet rozpaczony. Mogę sobie pozwolić na prywatną opinię. Jeżeli ktoś tak klasyfikuje zdarzenia w Debreczynie, to ja nie jestem w stanie tego pojąć. Mówię to jako prawnik. Pewnie powinienem powiedzieć, że warto się zapoznać z uzasadnieniem, ale czasami jest takie orzeczenie, które można ocenić na pierwszy rzut oka. To wymyka się jakimkolwiek prawdom logiki, zdrowego rozsądku i prawidłowej oceny” (źródło Kanał Sportowy).

Witamy na naszych łamach byłego piłkarza ligowych klubów, a obecnie prawnika, który w swoich felietonach będzie pisał o związkach prawa ze sportem.

Czy jest tak aby na pewno? Przede wszystkim chciałbym zaznaczyć, że opieram się tylko na informacjach medialnych, a jednak prawnikowi wypada czerpać wiedzę z wiarygodnego źródła. Przeanalizujmy fakty. Raków został ukarany przez UEFA sankcją w wysokości 40

000 euro, na którą składała się kwota 30 000 euro oraz zakaz sprzedaży biletów na następny mecz wyjazdowy w rozgrywkach UEFA w zawieszeniu na dwa lata, oraz 10 000 euro za prezentowanie treści, które zostały uznane za „niewłaściwe dla wydarzenia sportowego”.

Już tylko wstępna analiza tych dwóch orzeczeń wskazuje, że Raków został uznany winnym za dwa czyny, tj. użycie pirotechniki i niewłaściwy transparent, a Maccabi za jeden - niewłaściwy transparent. W mojej ocenie

to wykroczenie, w ocenie UEFA, jest zdecydowanie bardziej dotkliwa.

Interesujący jest natomiast fakt, czy Raków odwołał się od swojej kary i czy był stroną postępowania w sprawie Maccabi? Nie musiał nim być, ale mógł. Czy skorzystał z tej możliwości? Według mnie nie. A w obszarze prawnym sposób na okazywanie swojego niezadowolenia z jakiejś decyzji czy orzeczenia musi być zgodny z procedurą (odwołanie od decyzji) albo normami obowiązującego prawa. Takie są zasady, w UEFA również. Wylewanie więc krokodyli łez i utyskiwanie, że ta skorumpowana UEFA znów nam dopiekła, jest co najwyżej oznaką bezradności, a nie siły.

To, że mamy zarzuty i pretensje do Izraela jako państwa, nie może obciążać Maccabi w sprawie tego konkretnego zawinięcia dotyczącego meczu z Rakowem. Oczywiście czym innym jest fakt, że Izrael, w tym jego kluby piłkarskie, jest traktowany na specjalnych warunkach przez społeczność światową, w tym także UEFA. W mojej ocenie Raków nie

jest w żaden sposób dyskryminowany przez UEFA, tak jak nie jest wywyższane Maccabi; a możliwość ukarania tego klubu zdecydowanie surowszą karą, a ponadto wykluczeniem wszystkich klubów z Izraela z rozgrywek organizowanych przez UEFA jako kary za aktywność międzynarodową tego państwa (zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości - według raportu ONZ) wykracza poza uprawnienia Organu Kontroli, Etyki i Dyscypliny UEFA. O tym może zdecydować tylko Komitet Wykonawczy UEFA. Dlatego też uważam, że stanowisko Wojtki Cygana jest nieadekwatne, nazbyt emocjonalne i za mocno koncentrujące się na symbolice „Polacy - mesjasz narodów” i szkodliwe w kreowaniu relacji oraz pozycji polskich drużyn z i w UEFA.

*** Robert Kiłdanowicz to doktor nauk prawnych, który w przeszłości występował m.in. w pierwszoligowych (wg dzisiejszego nazewnictwa ekstraklasowych) zespołach Stomilu Olsztyn, Widzewa Łódź czy Śląska Wrocław.**

Pech Evansa i Kajetanowicza, fart Ogiera

RAJDOWE MŚ

Prowadzący w klasyfikacji generalnej samochodowych mistrzostw świata Brytyjczyk Elfyn Evans (Toyota Yaris) złapał gumę w ostatniej rundzie cyklu, Rajdzie Arabii Saudyjskiej, i poniósł duże straty. Tym samym do dziewiątego tytułu w karierze przybliżył się inny kierowca Toyoty, Francuz Sebastien Ogier.

Przed rozpoczęciem imprezy na Bliskim Wschodzie Evans miał 272 pkt, a Ogier – 269. Walka była więc zacięta, ale przebita opona na 11. odcinku specjalnym może kosztować Brytyjczyka tytuł. Evans jest na ósmej pozycji w Rajdzie i po 14 z 17 oesów ma

do szóstego Francuza ponad dwie i pół minuty straty.

O ile Ogiera nie spotka podobny pech, zrówna się on na czele klasyfikacji wszech czasów ze swoim rodakiem Sebastienem Loeblem, który także triumfował w WRC dziewięć razy.

– Nie chciałem podejmować wielkiego ryzyka, a szczególnie po tym, jak Elfyn złapał gumę, ale dla naszego ścigania to niewiele zmienia, bo celem nadal jest utrzymanie się przed Kallem Rovannerą, który jest tuż za nami – powiedział Ogier.

Przed sobotą, ostatnim dniem rywalizacji z trzema oesami, liderem jest Francuz Adrien Fourmaux (Hyundai i20), który ma



No kto skacze tak jak Ogier...

niespełna 2,4 sekundy przewagi nad Łotyszem Martinsem Sesksem (Ford Puma). Ogier traci do swojego rodaka 75 sekund.

W klasie WRC2 Challenger prowadzenie stracił Kajetan Kajetanowicz, z pilotem Maciejem Szczepaniakiem (Toyota Yaris). Biało-czerwoni po 12 oesach mieli ponad 15 sekund przewagi nad reprezentującym Bułgarię Rosjaninem Nikołajem Giazinim (Skoda Fabia), ale na 13. mieli awarię, a ponadto otrzymali 10 s kary, i po piątkowej rundzie są na drugiej pozy-

cji z ponad dwiema minutami straty.

„Trzynastka okazała się pechowa. Choć starałem się szanować opony i jechać środkiem drogi, przedostatni piątkowy odcinek skończyliśmy z uszkodzoną oponą. Tym samym najdłuższy dzień Rajdu Arabii Saudyjskiej kończymy na drugim miejscu. Jutro stajemy do walki, bo ten rajd pokazał, że do ostatnich metrów wszystko może się wydarzyć. Nigdy się nie poddajemy, jedziemy do końca!” – podkreślił Kajetanowicz.

Lepiej niż w Budvie

Osiem medali przywiozą polscy reprezentanci z młodzieżowych mistrzostw Europy w Budapeszcie.

BOKS

Dotąd najwięcej medali w młodzieżowych mistrzostwach Europy (do lat 23) nasi reprezentanci zdobyli dwa lata temu w czarnogórskiej Budvie. Przywieźli ich stamtąd siedem – dwa złote i pięć brązowych. Teraz poprawili ten wynik w Budapeszcie, bo będzie ich osiem. Cztery brązowe wywalczyli: Marta Prill (48 kg), Nikola Prymaczenko (54 kg) i Julia Oleś (+80 kg) oraz Mateusz Urban (75 kg). Ten ostatni przegrał w piątek w półfinale z Węgrem Levente Gemesem. Polak rozpoczął dobrze, bo pierwszą rundę wygrał 4:1. Potem było gorzej. Pod koniec drugiego starcia otrzymał pierwsze ostrzeżenie, a w połowie trzeciego został zdyskwalifi-

kowany za otrzymanie kolejnych za wypadnięcie ochraniacza na zęby.

W sobotę, kiedy odbędą się finały, przekonamy się, jakiego koloru będą cztery następne. Wczoraj Julia Szeremeta (57 kg) i Barbara Marcinkowska (70 kg), wygrywając półfinałowe pojedynki, dołączyły do Natalii Kuczewskiej (51 kg) oraz Emilii Koterskiej (80 kg) i powalczą jutro o złote medale. Pierwsza bezdyskusyjnie pokonała Słowaczkę Bibiana Lovasovą jednogłówną decyzją sędziów. Druga również 5:0 zwyciężyła Finkę Vilme Rinę Kuusikko. Przegrała tylko Nikola Prymaczenko, która po zaciętej walce uległa Turczynce Cam Yaren Nilay 2:3, ale werdykt mógł być i w drugą stronę.

W sobotnich finałach Kuczevska spotka się z Angielką Kelsey Carol Oaklaey, Szeremeta z Irlandką polską pochodzenia Natalią Fasciszewską, Marcinkowska z Niemką Emelą Dittrich, a Koterska z Ukrainką Iryną Lutsak. **[a]**

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 29 LISTOPADA

POLSAT

19.30 Wiadomości sportowe

TVN

15.05 Skoki narciarskie: PŚ w Ruce (na żywo); 19.30 Wiadomości sportowe

TVP 3

16.40, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych; 19.25 Pn: Betclit 1. Liga, Ruch Chorzów – Puszcza Niepotomice (na żywo)

TVP SPORT

12.10 Biathlon: PŚ w Ostersund, sztafeta kobiet, 16.50 sztafeta mężczyzn (na żywo); 19.10 Boks: MB Boxing Night 26 we Wrocławiu (na żywo)

SPORTKLUB

11.00 Żeglarsstwo: Sail GP Abu Zabi (na żywo); 18.30 Pn: Liga grecka, Aris – Larisa (na żywo)

EUROSPORT

8.50, 11.15 Biegi narciarskie: PŚ w Ruce, kwalifikacje i biegi sprinterskie kobiet i mężczyzn (na żywo); 10.05, Kombinacja norweska: PŚ w Ruce, konkurs skoków (na żywo); 15.05 Skoki narciarskie: PŚ w Ruce (na żywo); 17.45, 20.45 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Copper Mountains, slalom gigant kobiet (na żywo)

EUROSPORT 2

9.00 Curling: ME kobiet w Lohja, mecz finałowy (na żywo); 14.45, 19.45 Snooker: Turniej UK Championship (na żywo)

POLSAT SPORT 1

11.00 Siatkówka: Magazyn 7. strefa (na żywo); 12.30 Tauron Liga, PGE Budowlani Łódź – Uni Opole, 14.45 PlusLiga, Asseco Resovia – PGE GiEK Skra Bełchatów, 17.20 Tauron Liga, PGE Budowlani Łódź – ŁKS Commercecon Łódź, 20.00 PlusLiga, Ślepsk Małow Suwałki – Bogdanka LUK Lublin (na żywo)

POLSAT SPORT 2

5.30 Snowboard: PŚ w Secret Garden, big air (na żywo); 8.55 Curling: ME w Lohja, mecz finałowy (na żywo);

15.00 Piłka ręczna: Orlen Superliga, Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wlkp. – Netland MKS Kalisz (na żywo); 19.00 Siatkówka: Tauron Liga, BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – Moya Radomka (na żywo); 21.50 Pn: Copa Libertadores, finał Palmeiras Sao Paulo – Flamengo Rio de Janeiro (na żywo)

POLSAT SPORT 3

9.00 Skeleton: PŚ w Innsbrucku, przejazd kobiet (na żywo); 13.30 Short track: Zawody World Tour w Dordrechcie (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

12.30 Tauron Liga, PGE Budowlani Łódź – Uni Opole, 14.45 PlusLiga, Asseco Resovia – PGE GiEK Skra Bełchatów, 17.20 Tauron Liga, PGE Budowlani Łódź – ŁKS Commercecon Łódź, 20.00 PlusLiga, Ślepsk Małow Suwałki – Bogdanka LUK Lublin (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3

9.00, 14.45 Bobsleje: PŚ w Innsbrucku, przejazd kobiet (na żywo); 13.00 Skeleton: PŚ w Innsbrucku, przejazd kobiet (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

15.00 Piłka ręczna: Orlen Superliga, Stal Mielec – Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wlkp. (na żywo); 19.00 Sporty walki: Cage Warriors 198 w Manchesterze (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

13.55 Curling: ME w Lohja, mecze finałowe (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

15.20 Pn: Bundesliga, Werder Brema – 1. FC Koeln (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

15.55 Pn: Liga angielska, Manchester City – Leeds, 18.25 Everton – Newcastle, Tottenham Hotspur – Fulham (na żywo)

CANAL+ EXTRA 2

15.55 Pn: Liga angielska, multiPremier League (na żywo)

CANAL+ SPORT

13.55 Pn: Liga hiszpańska, Mallorca – Osasuna Pampeluna, 16.10 FC Barcelona – Alaves, 18.25 Levante – Athletic Bilbao (na żywo); 20.30 Boks:

Walka o pas IBO World w Kempton Park (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

14.40 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Lechia Gdańsk – Bruk-Bet Termalica Nieciecza, 17.25 Korona Kielce – Cracovia, 20.10 GKS Katowice – Pogoń Szczecin (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

18.30 Boks: Walka o pas IBO World w Kempton Park (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

14.15, 18.55 Formula 1: GP Kataru (na żywo); 17.15 Formula 2: GP Kataru (na żywo) 20.55 Pn: Liga hiszpańska, Atletico Madryt – Real Oviedo (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

12.55 Pn: 2. Bundesliga, Holstein Kiel – Hertha Berlin, 15.20 Bundesliga, Bayern Monachium – FC St. Pauli, 18.20 Bayer 04 Leverkusen – Borussia Dortmund, 20.40 Liga włoska, AC Milan – Lazio (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

12.55 Pn: 2. Bundesliga, Eintracht Brunszwik – Kaiserslautern, 15.20 Bundesliga, Werder Brema – 1. FC Koeln, 17.55 Liga włoska, Juventus Turyn – Cagliari Calcio, 21.00 Liga francuska, Olympique Marsylia – Toulouse (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

14.55 Pn: Liga włoska, Parma – Udinese, 16.55 Liga francuska, AS Monaco – PSG, 18.55 Liga portugalska, CD Nacional – Benfica Lizbona (na żywo)

NIEDZIELA, 30 LISTOPADA

TVP 1

20.05 Przegląd wydarzeń

POLSAT

19.20 Wiadomości sportowe

TVN

14.50 Skoki narciarskie: PŚ w Ruce (na żywo); 19.30 Wiadomości sportowe

TVP 3

16.40, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych; 19.25 Pn: Betclit 2. Liga,

Podbeskidzie Bielsko-Biała – Stal Stalowa Wola (na żywo)

TVP SPORT

11.25 Pn: Betclit 2. Liga, Olimpia Grudziądz – Unia Skierniewice (na żywo); 13.55 Biathlon: PŚ w Ostersund, pojedyncza sztafeta mieszana (na żywo); 17.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, KGHM Zagłębie Lubin – Jagiellonia Białystok; 20.10 Betclit 1. Liga, Wisła Kraków – Stal Mielec (na żywo)

TVP POLONIA

14.25 Pn: Betclit 1. Liga, Wieczysta Kraków – Śląsk Wrocław (na żywo)

SPORTKLUB

11.00 Żeglarsstwo: Sail GP Abu Zabi (na żywo); 18.00 Pn: Liga grecka, Levadiakos – PAOK Saloniki (na żywo)

EUROSPORT 1

9.00, 14.20 Skoki narciarskie: PŚ w Ruce (na żywo); 11.45 Biegi narciarskie: PŚ w Ruce, bieg na 20 km stylem dowolnym kobiet (na żywo); 12.50 Kombinacja norweska: PŚ w Ruce, konkurs skoków (na żywo); 17.50 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Copper Mountain, slalom kobiet (na żywo)

EUROSPORT 2

8.50 Kombinacja norweska: PŚ w Ruce, bieg na 10 km (na żywo); 9.50 Biegi narciarskie: PŚ w Ruce, bieg na 20 km stylem dowolnym mężczyzn (na żywo); 13.45, 19.45 Snooker: Turniej UK Championship (na żywo)

POLSAT SPORT 1

12.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga, Zagłębie Lubin – Corotop Gwardia Opole (na żywo); 14.45 Siatkówka: PlusLiga, Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. – PGE Projekt Warszawa, 17.20 Energa Trefl Gdańsk – Aluron CMC Warta Zawiercie, 20.00 Indykpol AZS Olsztyn – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle (na żywo)

POLSAT SPORT 2

11.00 Cafe Futbol, magazyn piłkarski (na żywo); 13.35 Short track, Zawody World Tour w Dordrechcie (na żywo); 17.20 Pn: Bundesliga, Eintracht Frankfurt – VfL Wolfsburg (na żywo)

POLSAT SPORT 3

5.30 Snowboard: PŚ w Secret Garden,

big air (na żywo); 9.00 Bobsleje: PŚ w Innsbrucku, przejazd dwójek kobiet (na żywo); 12.10 Pn: Liga holenderska, PSV Eindhoven – Volendam, 15.25 Liga czeska, Slovan Liberec – Sigma Olomuniec, 17.55 Liga włoska, Atalanta Bergamo – Fiorentina, 19.55 Liga holenderska, Ajax Amsterdam – FC Groningen (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

11.55 Siatkówka: Liga turecka kobiet, Zeren Ankara – Besiktas Sambut, 14.45 PlusLiga, Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. – PGE Projekt Warszawa, 17.20 Energa Trefl Gdańsk – Aluron CMC Warta Zawiercie, 20.00 Indykpol AZS Olsztyn – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3

13.00 Bobsleje: PŚ w Innsbrucku, przejazd czwórek mężczyzn (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

16.00 Siatkówka: Tauron Liga, DeveloPRes Rzeszów – Sokół & Hagric Mogilno (na żywo); 19.00 Futbol amerykański: NFL, Indianapolis Colt – Houston Texans, 22.25 Pittsburgh Steelers – Buffalo Bills (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

12.55 Pn: Liga szkocka, Hibernian – Celtic Glasgow, 14.55 Liga włoska, Pisa – Inter Mediolan, 18.25 Liga czeska, Sparta Praga – Pardubice (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

16.40 Pn: Liga holenderska, Twente – AZ Alkmaar (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

12.55 Pn: Liga angielska, Crystal Palace – Manchester United, 15.00 WHU – Liverpool, 17.25 Chelsea – Arsenal (na żywo)

CANAL+ EXTRA 2

15.00 Pn: Liga angielska, multiPremier League (na żywo)

CANAL+ SPORT 1

16.10 Pn: Liga hiszpańska, Sevilla – Real Betis, 18.25 Celta Vigo – Espanyol Barcelona (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

0.00 Padel: Turniej Premier Padel w Acapulco (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

14.40 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Arka Gdynia – Raków Częstochowa, 17.25 KGHM Zagłębie Lubin – Jagiellonia Białystok, 20.10 Wisła Płock – Lech Poznań (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

14.30 Formula 1: GP Kataru (na żywo); 20.40 Pn: Liga włoska, AS Roma – Napoli (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

12.25 Pn: Liga włoska, Lecce – Torino, 14.55 Pisa – Inter Mediolan, 17.55 Atalanta Bergamo – Fiorentina, 20.55 Liga hiszpańska, Girona – Real Madryt (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

15.20 Pn: Bundesliga, HSV – VfB Stuttgart, 17.20 Eintracht Frankfurt – VfL Wolfsburg, 20.40 Liga francuska, Olympique Lyon – Nantes (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

13.55 Pn: Liga hiszpańska, Real Sociedad – Villarreal, 17.10 Liga francuska, Le Havre – Lille OSC, 19.20 Bundesliga, Freiburg – Mainz 05, 21.25 Liga portugalska, FC Porto – Estoril Praia (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRYGIERCZYK

Redaktor wydania

Grzegorz KACZMARZYK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sztuka wygrywania



Mateusz Michalski jest napastnikiem godnym zaufania.

Czarna seria Unii trwa i lont pod oświęcimskim zespołem ciągle się tli!

TAURON HOKEJ LIGA

Katowiczanie przegrali dwa mecze z Unią i przyjechali do Oświęcimia z mocnym postanowieniem przerwania tej serii. Zegrali niezwykle dojrzałe i skutecznie. Ot, pokazali sztukę wygrania.

Trener Robert Kalaber po ostatniej porażce w Tychach 3:4 miał spory zgryz personalny. Linusa Lundina złuzował między słupkami młodzieżowy reprezentant kraju, Igor Tyczyński. Ponadto szkoleniowiec mógł skorzystać z usług powracających po kontuzjach obrońcy Joe Morrowa oraz napastnika Nicka Moutereya. Jednak do optymalnego składu gospodarzom było daleko. Natomiast Jacek Płachta, trener gości, ostatecznie postawił w bramce na Jespera Eliassona, zaś kadrowicz Michał Kieler zajął miejsce w boksie.

Tym razem goście byli mocno skoncentrowani

■ Unia Oświęcim – GKS Katowice 1:3 (0:2, 0:0, 1:1)

0:1 – Lundegard (3:04), 0:2 – Michalski – Ruensson – Koivusaari (13:50), 1:2 – Morrow – Partanen – Rac (51:24), 1:3 – Wronka – Pasiut – Lundegard (57:44) **Sędziowali:** Przemysław Gabryszak i Bartosz Suski – Maciej Byczkowski i Michał Gerne. **Widzów** 2200.

UNIA: Tyczyński; Morrow – Söderberg, Mäkelä – Florczak, Mościcki – Diukow, Prokopiak; Moutrey – Olsson Truklja – Petraš, Peresunko – Rac – Partanen (5+20), Kusak – Galant – Ahopelto, Prusak – Krzemień – Ziober (2). Trener Robert KALABER.

GKS: Eliasson; Lundegard – Runesson, Verveda – Varttinen, Hoffman (7+20) – Chodor (2), Macias; Fraszko – Pasiut – Wronka, Dupuy – Anderson – Jonasz Hofman, Koivusaari – Monto – Michalski, Jakub Hofman – McNulty – Dawid. Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: Unia – 29 (kara meczu dla Hoffmana) min, GKS – 29 (kara meczu dla Partanena) min.

i w rezultacie grali poważnie i, co najważniejsze, skutecznie. Szybko zdobyli prowadzenie po uderzeniu Jacoba Lundegarda przy dużym współudziale młodego bramkarza Unii. Goście mocno zneutralizowali poczynania gospodarzy i czekali na swoją kolejną szansę. W 14 min Albin Runesson uderzył z daleka i tuż przed nosem „Tyczki” przekierował krążek pracownicy Mateusz Michalski. Wychowanek Szarotek, nie-

źle już zadomowiony w Katowicach, rzadko zdobywa gole, ale w tym sezonie ma już kolejne trafienie. Michalski ma za sobą dobre występy w reprezentacji na turnieju w Sosnowcu i liczy na kolejne w grudniowym turnieju w Budapeszcie.

Druga odsłona nieco rozczarowała, bo spodziewaliśmy się, że gospodarze będą chcieli za wszelką cenę odrobić straty. Tymczasem odnieśliśmy wrażenie, że gospodarze

odrabiali... pańszczyznę i grali sobie a muzom. Owszem, sprawiali wrażenie, że mocno się starają, ale nic z tego nie wynikało. Ich wszystkie ofensywne poczynania zostały zneutralizowane przez przyjezdnych. Tymczasem hokeiści GieKSy mieli dwie świetne sytuacje na podwyższenie rezultatu. W 32 min Grzegorz Pasiut znalazł się w dogodnej sytuacji, ale jej nie wykorzystał. 3 min później dał o sobie znać Jean Dupuy, ale tym razem Tyczyński zaliczył udaną interwencję. W ostatniej odsłonie wydawało się, że Unia już pogodziła się z porażką. Joe Morrow w 52 min zmniejszył jednak straty i gospodarze nie dawali za wygraną, a kontra gości była wręcz zabójcza. Wronka po podaniu Pasiuta zdobył zwycięskiego gola.

Hokeiści Unii po raz kolejny zawiedli, bo grali na własnej taflí niemiernie i bez wiary w swoje umiejętności. Lont pod zespołem ciągle się tli i będziemy oczekiwali kolejnych informacji.

Włodzimierz Sowiński

TAURON HOKEJ LIGA

1. ECB Zagłębie Sosnowiec	21	44	15/2	6/1	86:52
2. GKS Katowice	20	40	12/1	8/5	62:45
3. GKS Tychy (m, p, sp)	20	39	14/3	6	75:42
4. Energa Toruń	22	38	12/1	10/3	97:74
5. JKH GKS Jastrzębie	21	38	13/4	8/3	68:49
6. Unia Oświęcim	21	37	12/1	9/2	78:53
7. Polonia Bytom (b)	22	32	11/2	11/1	67:59
8. Comarch Cracovia	20	14	5/2	15/1	44:88
9. STS Sanok	21	0	-	21	28:137

W niedzielę, 30 listopada, zagrają: JKH – Unia (16.00), Polonia – Zagłębie (17.00), GKS Katowice – Energa (17.00), GKS Tychy – Cracovia (17.00). Pauzuje STS.

DOBRA SERIA TRWA

■ Od czasu, gdy tacy mistrzowie Polski przechodzili kryzys, sporo się zmieniło. W Toruniu było siódme kolejne zwycię-

stwo, licząc z Superpucharem. To piątkowe nie przyszło jednak łatwo, bo wymagało – co prawda krótkiej – dogrywki.



Hannu Kuru asystował przy zwycięskiej bramce.

■ Energa Toruń – GKS Tychy 2:3 (1:0, 0:2, 1:0, 0:1)

1:0 – Worona – Sedlak – Kulincew (7:18, w przewadze), 1:1 – Łyszczarczyk – Knuutinen (30:45), 1:2 – Bryk – Łyszczarczyk (35:46), 2:2 – Sedlak – Fjodorows – Denyskin (59:08, 6 na 5), 2:3 – Pociecha – Knuutinen – Kuru (60:31)

Sędziowali: Paweł Breske i Marcin Polak – Kacper Król i Sławomir Szachniewicz. **Widzów** 1332.

ENERGA: Studziński; Laitinen – A. Jaworski, Zieliński – Kulincew, Schafer – Gimiński, Kurnicki; Baszyrow – Syty – Denyskin, Worona – Arrak – Sedlak, Cybulski – Fjodorows – K. Kalinowski, Ziarkowski (2) – Maćkowski – M. Kalinowski. Trener Sami HIRVONEN.

GKS: Fučík; Bryk – Viinikainen, Bizacki – Kaskinen, Pociecha – Walli, Sobecki; Knuutinen – Komorski – Łyszczarczyk, Heljanko – Kuru – Jeziorski, Viitanen – Paś – Kerkkänen, Ubowski – Kucharski (2) – Gościński. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Zagłębie – 2 min, GKS – 2 min.

ASYSTA BRAMKARZA

■ Bramkarz Bohdan Diaczenko to jedna z kluczowych postaci beniaminka z Bytoma. W meczu pod Wawelem zaliczył kilka efektownych interwencji, ale również... asystę przy ostatnim голу. Począ-

tek nie był udany dla gości i po niefortunnej 1. tercji kolejne dwie były już po myśli gospodarzy. Dla Polonistów to niezwykle cenne punkty, a trener Andrej Gusow może chodzić z

[S]

MOCNA TRZECIA TERCJA

■ Raczej nie było ryzyka, że sosnowiecki lider straci punkty z outsiderem, ale przez ponad połowę meczu był remis, a dość wysoki wynik został ustalony dopiero w ostatnich dwóch minutach...

■ ECB Zagłębie Sosnowiec – STS Sanok 4:0 (0:0, 1:0, 3:0)

1:0 – Bernacki (36:54), 2:0 – Bitas – Brynkus – Kotlorz (46:16), 3:0 – Gromadzki – Wanacki – Soltys (58:53), 4:0 – Nahunko – Soltys – Gromadzki (59:30)

Sędziowali: Marcin Majta i Mateusz Krzywda – Michał Żak i Dawid Kubiszewski. **Widzów** 2500.

ZAGŁĘBIE: Halonen; Ciura – Sozanski, Wanacki – Naróg, Bitas – Kotlorz; Brynkus – Seppälä – Jokinen (2), Piipponen – Roine – Chmielewski (2), Bernacki – Ciepielewski (2) – Sirkkiä, Gromadzki – Nahunko – Soltys, Krawczyk, Kaczyński. Trener Matias LEHTONEN.

STS: Świdzki; Lähteenmäki – Starościak, Bieda – Wilczok, Niemczyk – Koczera, Sitnik; Tomiczek – Prokurat – K. Bukowski, Sieniewicz – Kowalczyk – Sterbenz, Filipek (2) – Huhdanpää – Czopor, Nikołajewicz – Wawrzekiewicz – J. Bukowski. Trener Bogusław RAPAŁA.

Kary: Zagłębie – 6 min, STS – 4 (2 techn.) min.

Przeegrali z pogodą

Nie udało się przeprowadzić kwalifikacji do sobotniego konkursu w Ruce.

Prognozy były nie-pomyślne i rzeczywiście w piątek w fińskiej Ruce wiał porywisty, więc zbyt mocny wiatr, temperatura wynosiła 0 stopni i padał śnieg. Mimo to organizatorzy rywalizacji na Rukatunturi (HS142) nie poddawali się i próbowali przeprowadzić serie treningowe i kwalifikacje. Przeegrali jednak z kretesem z pogodą. Pierwsi skoczkowie jeszcze sobie poradzili z trudnymi warunkami. Fin Niko Kytosaho pofrunął nawet na 139 m, daleko - 122 m - skoczył też Aleksander Zniszczoł i ta dwójka prowadziła, jednak większość skaczących nie poradziła sobie z wiatrem i lądowała poniżej setnego metra, a upadek zaliczył Ukrainiec Jewhen Marusiak. W tej sytuacji po oddaniu skoków przez 25 zawodników trening przerwano. Czekano na poprawę warunków, ale bezskutecznie i zapadła decyzja o odwołaniu kwalifikacji. Te odbędą się - o ile pogoda pozwoli - przed pierwszą serią konkursową w sobotę.

Przypomnijmy, że po czterech konkursach w Lillehammer i Falun w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata prowadzi Słoweniec Anže Laniszek 256 pkt,



Aleksander Zniszczoł jako jedyny z Polaków ma zerowy dorobek w Pucharze Świata.

przed Austriakami Stefanem Kraftem - 234 pkt i Danielem Tschofenigiem - 226 pkt. Z Polaków najwyższy jest Kamil Stoch, który z dorobkiem 73 pkt zajmuje 12. miejsce, za nim 15. jest Kacper Tomasiak - 60 pkt. Z szóstki startujących w PŚ Polaków bez choćby punktu jest Aleksander Zniszczoł. W dotychczasowych czterech konkursach

dwukrotnie nie przechodził nawet kwalifikacji, co świadczy, że znajduje się w głębokim kryzysie. Dla niego zawody w Ruce, a potem w następny weekend w Wiśle są ostatnią szansą na pokazanie, że należy mu się miejsce w kolejnych konkursach Pucharu Świata. Trener Maciej Maciusiak tak ocenił jego wyniki: - Olek pokazuje w tych

skokach, że cały czas jest kombinowanie. Musimy więc szukać, dlaczego nie idzie. Musimy coś zmienić, przyjść z nową wizją na skocznię...

Nie idzie także Pawłowi Wąskowi, który przecież był liderem naszej reprezentacji w ubiegłym sezonie. Teraz zniknęła gdzieś dynamika i pewność w jego skokach. Słabo spisują się

wreszcie Dawid Kubacki, który tylko raz zameldował się w czołowej „20”, w drugim konkursie w Lillehammer, oraz najstarszy w drużynie Piotr Żyła.

Czy Polacy przełamią się w Ruce i potwierdzą słowa trenera Maciusiaka, że mimo wszystko widzi postęp i nadzieję na lepsze wyniki?

(awa)

Niesamowita Maruyama

Zbyt mocny wiatr „namieszał” też w szwedzkim Falun, gdzie rywalizowały kobiety. Z tego powodu dokonano zmiany w programie i w piątek zamiast na dużej skoczni odbył się konkurs na normalnej. Po serii treningowej zrezygnowano z kwalifikacji i dopuszczono do rywalizacji wszystkie skoczkinie. Po treningu wydawało się,

że główną rolę, podobnie jak w poprzednim sezonie, będzie odgrywała Słowenka Nika Prevc, zdobywczyni Kryształowej Kuli. Była bowiem najlepsza z wynikiem 89,5 m. Triumfatorka dwóch poprzednich konkursów w Lillehammer, liderka Pucharu Świata, Japonka Nozomi Maruyama, skoczyła tylko 74,5 metra i była 23. Dobrze spisała się

Anna Twardosz, która po skoku na 83,5 m była 11.

W konkursie Maruyama udowodniła jednak, że jest w znakomitej formie. Triumfowała z notą 229,6 pkt po skokach, z niższego rozbiegu niż rywalki, na 94 i 91 m, zdecydowanie wyprzedzając Nikę Prevc - 211,1 pkt (87 m i 95 m). Trzecia była Austriaczka Lisa Eder - 209,3 pkt (91 i 90,5 m).

Dobrze wypadły Twardosz, która zajęła 10. miejsce - 181,7 pkt (87 i 83,5 m), oraz Pola Bełtowska 14. - 174 pkt (87,5 i 86,5 m). To ich najlepsze występy w zawodach tej rangi. Trzecia Polka, Nicole Konderla-Jurczek zajęła 32. miejsce. Skoczyła 80 m i do awansu do drugiej serii zabrakło jej tylko 0,5 pkt.

Po trzech konkursach liderką klasyfikacji generalnej PŚ jest Maruyama, która zdobyła 300 pkt. Drugie miejsce zajmuje Norweżka Heidi Dyhre Traaerud - 165, a trzecia jest Prevc - 156. Twardosz zgromadziła 45 pkt i plasuje się na 14. pozycji. Bełtowska ma 18 pkt i jest 27.

(a)

RUKA SKANDYNAWSKA

BIEGI NARCIARSKIE

■ Szwedka Frida Karlsson i Norweg Martin Løwstroem Nyenget wygrali rywalizację na 10 km techniką klasyczną w fińskiej Ruce, która zainaugurowała sezon Pucharu Świata. Karlsson o 10,5 sek. wyprzedziła Norweżkę Heidi Weng. Trzecia była Szwedka Moa Ilar - 18,3 sek.

straty. Broniąca Kryształowej Kuli Amerykanka Jessie Diggins zajęła piąte miejsce - 27,6 s. Z Polaków najlepsza była 39. Monika Skinder - wolniejsza od zwyciężczyni o 2:23 min. Aleksandra Kotodziej zajęła 53. pozycję - 2:52,5 straty, a Andżelika Szyszka 63. - 3:53,9 straty. Nyenget o zaledwie 2,1 sek. wyprzedził rodaka i zdo-

bywcę Kryształowej Kuli w poprzednim sezonie Johannes Hoesflota Klabo. Trzecie miejsce zajął Austriak Mika Vermeulen - 4,2 sek. straty. W czołowej ósemce uplasowało się aż sześciu Norwegów. Na 72. pozycji zawody ukończył Dominik Bury - 2:11,8 straty, na 74. Piotr Jarecki - 2:31,6, a na 77. Sebastian Bryja - 2:39,7.

INAUGURACJA DLA LAMPARTERA

KOMBINACJA NORWESKA

■ Austriak Johannes Lamparter wygrał w Ruce pierwsze w sezonie zawody Pucharu Świata. Drugie miejsce zajął Niemiec Julian Schmid, a trzeci był Fin Ilkka Herola. W rywalizacji na dużej skoczni Lamparter uzyskał 134,5 m i zajął drugie miejsce, za rodakiem Thomasem Retteneggerem (138 m), który na

trasie biegu na 7,5 km był zdecydowanie wolniejszy i spadł na siódmą pozycję. Zwycięzca wyprzedził Schmidą o 7,7 sek. oraz Herolę o 17 sek. W Ruce nie startowali m.in. broniący Kryształowej Kuli Niemiec Vinzenz Geiger, który zmaga się z kontuzją, czy dominujący przez lata w tej dyscyplinie Norweg Jarl Magnus Riiber, który zakończył karierę.

Pięćdziesiątka blisko

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

Szwajcar Marco Odermatt wygrał supergigant alpejskiego Pucharu Świata w amerykańskim Copper Mountain. Zdobywca Kryształowej Kuli w czterech poprzednich sezonach odniósł drugie w obecnym cyklu, a 47. w karierze pucharowe zwycięstwo. Poprzednio był najlepszy na inaugurację w Soelden w slalomie gigancie. W klasyfikacji wszech czasów w liczbie triumfów zajmuje 10. miejsce. Liderką jest 30-letnia Amerykanka Mikaela Shiffrin, która do tej pory była najlepsza 103-krotnie. Kolejne lokaty zajmują Szwed Ingemar Stenmark, który zakończył już karierę, oraz jej rodaczka Lindsey Vonn, która do rywalizacji wróciła w zeszłym roku po kilku latach sportowej emerytury. Mają oni, odpowiednio, 86. i 82. wygrane.

Teraz drugie miejsce zajął Austriak Vincent Kriechmayr, a trzeci był jego rodak Raphael Haaser. Na 24. miejscu uplasował się Aleksander Aamodt Kilde. 33-letni Norweg zanotował pierwszy start od stycznia 2024 roku, kiedy doznał bardzo poważnych obrażeń po upadku na trasie zjazdu w Wengen. Przeszedł operację łydki i barku, jednak później wymagał kolejnego zabiegu z powodu infekcji. Przejazd z trybun oglądała jego narzeczona - jedna z najlepszych alpejek w historii Mikaela Shiffrin. Kilde to m.in. zdobywca dwóch medali olimpijskich w Pekinie w 2022 roku (srebrny w kombinacji i brązowy w supergigancie) oraz dwóch w mistrzostwach świata rok później, a także zwycięzca 21 zawodów Pucharu Świata. W dorobku ma też Kryształową Kulę za zwycięstwo w klasyfikacji generalnej PŚ w 2020 roku.

■ **Supergigant:** 1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 1:07,7, 2. Vincent Kriechmayr (Austria) strata 0,08 sek., 3. Raphael Haaser (Austria) 0,13.

■ **Klasyfikacja generalna PŚ:** 1. Odermatt 200 pkt, 2. Atle Lie McGrath (Norwegia) 142, 3. Paco Rassat (Francja) 140.

Z Nokii do historii

Sami Välimäki chciał być hokeistą, a został pierwszym zwycięzcą PGA Tour z Finlandii.

Każdy Fin dałby się pokroić za bycie hokeistą. Śmiganie na łyżwach z kijem to szczyt marzeń każdego dziecka w Finlandii. To sport narodowy i ścieżka kariery rozpalać wyobraźnię. Podobnie jak Sami Välimäki, dobrym przykładem naturalnego przenikania się dwóch dyscyplin sportu jest polski gigant hokeja – Mariusz Czerkawski, który po błyskotliwej karierze w NHL świetnie odnalazł się w golfie. To już jednak zupełnie inna historia, która czeka cierpliwie na opowiedzenie.

Sport drugiego wyboru

Sami dorastał w liczącej blisko 40000 mieszkańców, kojarzącej się raczej z początkami telefonii komórkowej... Nokii. Rodzice zabrali go na lokalne pole Nokia River Golf, gdy miał zaledwie pięć lat. W rześkiej nordyckiej pogodzie spędzał niezliczone godziny, machając kijem golfowym na przemian z hokejowym. Jako nastoletni golfista był już wyróżniającym się juniorem. Był typowym fińskim dzieciakiem - hokej i unihokej były jego pierwszymi pasjami, zanim zdecydował się skupić na golfie. Marzył o dostaniu się do NHL, a nie do PGA Tour. Nie był to aż tak nierealny cel,

biorąc pod uwagę, że jego kuzyn, Juuso Välimäki, dotarł do najlepszej hokejowej ligi świata. Gra tam jako obrońca w drużynie Utah Mammoth, a wcześniej w Calgary Flames i Arizona Coyotes. Jednak hokejowe sny o potęgę Samiego zderzyły się z rzeczywistością – wybrali go nie do tej reprezentacji, o której śnił. Jakoś trzeba było z tym żyć. „Nie wybrali mnie do narodowej reprezentacji hokejowej – tłumaczył. - Wybrali mnie do reprezentacji golfowej, więc powiedziałem: »Dobra, spróbujmy« i ta droga układa się całkiem dobrze”. W 2018 roku został powołany do reprezentacji Europy w Bonallack Trophy oraz do reprezentacji Kontynentu Europejskiego w St Andrews Trophy. W 2018 roku grał w fińskiej ekipie, która zdobyła drużynowe mistrzostwo Europy amatorów i reprezentował Finlandię w Eisenhower Trophy, wdrapując się wtedy na dziesiątą pozycję w World Amateur Golf Ranking. Wciąż jako amator brał udział w wielu turniejach zawodowej Nordic Golf League. Bardzo szybko, bo już w pierwszej klasie opuścił liceum, aby poświęcić się golfowi na pełen etat. Później odbył obowiązkową sześciomiesięczną służbę wojskową, zanim w 2019

roku został zawodowcem. W tym samym roku zdobył pierwsze profesjonalne trofeum, na Pro Golf Tour w Maroku, dokładając kolejne trzy w ciągu sześciu miesięcy, co dało mu awans na Challenge Tour. Nie skorzystał jednak z tego, postanowił spróbować swoich sił w Q-School DP World Tour, awansując do wyższej ligi z przytupem, dzięki ósmemu miejscu w sześciodniowym finale! W najlepszej europejskiej lidze wygrał dwukrotnie, za każdym razem w dogrywce, w Omanie i w Katarze w latach 2020 i 2023. Rywalizował tam między innymi z Adrianem Meronkiem, razem z nim awansując na PGA Tour w inauguracyjnej klasyfikacji - Race to Dubai Rankings - PGA TOUR Eligibility. Adrian był tam sklasyfikowany na pierwszej pozycji, Sami na szóstej. Adrian zrezygnował z PGA Tour, wybierając LIV Golf, Sami właśnie zdobył swój pierwszy tytuł za Atlantykiem. Życie pisze skomplikowane scenariusze.

Dojechać do mety

Po birdie na piętnastce spektakularnego pola Seaside w Sea Island Golf Club sytuacja była jasna i klarowna. Jedyne czego potrzebował Välimäki, było dowiezienie wyniku -23 do mety. Nikt już

nie mógł mu zagrozić, ewentualnie on sam mógł się wykończyć. Tylko trzy pary dzieliły go od historycznego dla niego i całego fińskiego golfa momentu. W wietrznych warunkach, pod ogromną presją, wiedząc, że właśnie to da mu upragnioną wygraną, nie było to proste zadanie. Tymczasem parł do przodu, bez ekstrawagancji, robił to co potrzeba. Wygrał z przewagą jednego uderzenia, majestatycznie wtaczając decydującego putta z ponad 230 centymetrów... Uff! Skrycie liczący na potknięcie Fina niepokieszony Amerykanin Max McGreevy, w tym momencie zakończył rozgrzewkę przed potencjalną dogrywką. Dwa tygodnie wcześniej był wice mistrzem w Meksyku, przegrywając dwoma uderzeniami z szalejącym w końcówce turnieju Benem Griffinem. Teraz przytulił \$1260000, zagwarantował sobie dwa lata występów na PGA Tour i udział w dwóch pierwszych turniejach flagowych sezonu 2026, z pulą nagród 20 milionów dolarów. Skończył sezon na 51. miejscu w FedExCup i 40. w rankingu światowym, awansując z pozycji 98. „To była oczywiście długa droga – powiedział 27-latek. - Czuję, że to naprawdę ciężki rok, nawet kiedy gralem niezłego golfa. Parcie do przodu i znalezienie dobrych rytmów w kilku ostatnich turniejach to niesamowite uczucie”.

Studium przetrwania

The RSM Classic był ostatnim turniejem sezonu PGA Tour. Wielu zawodników toczyło zaciętą walkę o utrzymanie się w lidze, o jak najlepszą pozycję w rankingu finałowym, co w nowym sezonie decydować będzie o możliwościach gry w poszczególnych turniejach. Marzeniem było chociażby utrzymanie się w najlepszej setce, dającej silną kartę na 2026 rok, a jeśli to się nie uda, to przynajmniej w TOP 125. Inni chcieli zaklepać pozycję 51-60, co gwarantuje udział w dwóch pierwszych turniejach flagowych. Jeszcze inni koniecznie chcą zakończyć rok w TOP 50 rankingu światowego – co daje bilet na kwietniowy Masters. McGreevy, który już miał zapewnioną kartę na przyszły sezon, awansował na 60. miejsce, kwalifikując się do dwóch Signature Events. Ricky Castillo finiszował trzeci, co i tak dało mu awans tylko na 102. pozycję rankingową. Sam Stevens w niedzielę trafił hole-in-one na trzecim



Sami Välimäki zwycięża na PGA Tour.

dołku, kończąc rundą 63, dołączając do 11-osobowego remisu na siódmym miejscu. Jeszcze przed turniejem miał już zagwarantowane miejsce w TOP 50 FedExCup, jednak zajmując 48. miejsce w rankingu światowym, walczył o utrzymanie się w pierwszej „50” do końca roku, aby zaklepać miejsce w Auguste. Dzięki świetnemu występowi na wyspie St. Simons jego OWGR nie zmienił się. Doug Ghim przystępował do turnieju na granicy niebytu, na 125. pozycji rankingowej. W czwartek wykręcił rundę życia, ogniste 60 uderzeń, wyrównując rekord pola Seaside, o włos chybiając putt na rundę marzeń 59! Tak jak Stevens finiszował na siódmym miejscu w turnieju, co w jego przypadku oznaczało awans na 113. miejsce w FedExCup. Takumi Kanaya, który był bliski zwycięstwa na Bermudach tydzień wcześniej, nie przeszedł cuta, jednak i tak utrzymał 99. pozycję.

Karl Vilips zajął 51. miejsce w turnieju, cementując się na setnej pozycji. Pierwszym wielkim pechowcem został Lee Hodges, triumfator 3M Open 2023, który mimo brawurowej pogoni zakończonych czwartym miejscem w RSM Classic, awansował w rankingu ligi ze 122. na... 101. miejsce! Tuż poza pierwszą setką finiszował jeszcze chociażby Matt Wallace. Nieco dalej byli dawni zwycięzcy – Beau Hossler, Andrew Putnam, Seamus Power, Matt Kuchar, Joel Damm, któremu tuż przed turniejem urodził się drugi syn. Lanto Griffin trafił dokładnie w 125. miejsce.

W ostatnim turnieju sezonu PGA Tour jak co roku niesłychanych historii, małych dramatów i momentów wielkiej euforii było multum. Nowy sezon rusza już za moment, w połowie stycznia w Honolulu. Na Hawajach wszystko zacznie się od nowa.

Kasia Nieciak



Team Välimäki w euforii.



Doug Ghim swoją walkę o przetrwanie w lidze rozpoczął od rundy 60!